Cena 20 hal.

Adres wydawnictwa Kraków, Stradom 13. Nr. telefonu 279. Konto czek. P. K. O. Nr. 174.455. — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przyworie koło Mor. Ostrawy. — Adres Administracyi dla Krakowa: Stradom 13. — Nakł. Gal. Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Wychodzi codziennie rano.

Cena 20 hal.

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Królestwie Polskiem i Niemczech: Miesięcznie 4 K 80 h, kwartalnie 14 K 40 h. — Cena ogłoszeń: 10 hal. za 1 mm łszpalt. — Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Morawskiej Ostrawie. Telefon 211.

Rok I. Kraków, wtorek, 9. lipca 1918. Nr. 1.

„Nowy Dziennik".

Grono obywateli-Żydów, całem sercem przywiązanych do swojego ludu, przystępuje do wydawania polskiego dziennika. Stwierdzamy tę okoliczność tak wyraźnie i dosadnie na naczelnem miejscu pierwszego artykułu programowego, ażeby zaoszczędzić różnym ludziom dobrej woli mozolnej pracy dociekania, kto racz kryje się za tem pismem. Żydzi wydawać będą niniejsze pismo, — Żydzi, którzy będą stali wiernie i czujnie na straży żywotnych interesów Żydów na ziemiach polskich. Tak pokaźna mniejszość, licząca okrągło 3 miliony ludzi, co czyni około 15 proc. ogółu mieszkańców, powinna chyba mieć własną trybunę, z którejby mogła swobodnie przemawiać. Przemawiać — do kogo? Wprost do samego społeczeństwa polskiego. Sądzimy bowiem, że nadeszła już chwila, ażeby się ludy porozumiewały wprost ze sobą bez wykrętnych i obłudnych pośredników z wewnątrz, bez niepowołanych i nieproszonych opiekunów z zewnątrz. Tych opiekunów chcielibyśmy się w szczególności czemprędzej i czem gruntowniej pozbyć. Nie chcemy być pupilami nieletnimi pozostającymi ciągle pod opiekuńczą ochroną całego świata. Nie żyjemy w Marokku, ani nawet w Rumunii. My się niniejszem ogłaszamy pełnoletnimi i własnowolnymi. Z tej trybuny przemawiać będzie sam lud żydowski do ludu polskiego. Jego szczerze on informować będzie o swoich zamiarach i dążeniach. Tu on wypowiadać będzie swoje żale i bóle. My wierzymy w lud polski, chociaż do różnych prowodyrów tego ludu zgoła żadnego zaufania nie mamy.

Tyle na razie co do kwestyi żydowskiej.

Pozatem jednak jest nieprzejrzana i niewyczerpana pełnia zagadnień politycznych, krajowych i światowych, kwestyi gospodarczych itd., w których chcemy zabierać głos, głos stanowczy, który domagać się będzie posłuchu. Czteroletnia wojna, najsroższa i najokrutniejsza, najkrwawsza i — wyznajemy sobie prawdę — najbardziej barbarzyńska ze wszystkich wojen świata, odkryła bezdenną wprost otchłań moralną w rodzie ludzkim. Czego nie popełniono przez te straszne cztery lata! Obłuda i kłamstwo, zdrada i wiarołomstwo, okrucieństwo i bezwzględna tyrania — oto, co się wszechwładnie rozpanoszyło po świecie. I godnie sobie podawały rękę dumna ze swej świeżej młodości Ameryka i dumna ze swej poważnej starości Europa. Obie zbankrutowały doszczętnie, wraz ze swoją błyszczącą kulturą, ze swoim szumnym i pustym frazesem. Po tej katastrofie zaś, która świat do połowy spustoszyła, świat chyba do przedwojennego stanu nie powróci. Odbudowanie i przebudowanie świata od samych podstaw stało się koniecznością nieuniknioną. A dokonywać go będą ci, którzy mają sporo żelaza we krwi, których zahartowała zgroza śmierci, dla których więc życie odzyskane i ocalone w tysiąckrotnych niebezpieczeństwach będzie ciężkiem, ale też wielkiem i świętem zadaniem. Pokolenie, które teraz do steru przyjdzie, będzie miało nowe hasło życiowe: Prawda!

Jeżeli ci nowi ludzie wyrzekną słowo: demokracya, to to słowo nie będzie jakąś galaretą, jaką z niej zrobili różni krzykacze partyjni, lecz mieć będzie pełną i wielką treść. Oznaczać ono będzie: rządy ludu dla ludu. Oznaczać będzie: rządzić tak, ażeby życie ludzkie stało się istotnie dobrem [illegible]nem i szczęśliwem.

Temu oto [illegible]emu, temu odbudować i przebudować [illegible] mającemu życiu chcemy służyć. Jemu służyć będziemy, dzierżąc wysoko [illegible] sztandar prawdziwej demokracyi.

Nie przychodzimy siać nowych waśni w społeczeństwie, ani stare rozszerzać i pogłębiać. Owszem przychodzimy wzywać do porozumienia, zgody i braterstwa na podstawie równych praw przy równych obowiązkach. Wrogiem nam tedy będzie, kto w imię jakiegokolwiek fałszywego lub fałszywie pojętego hasła sieje niezgodę i nienawiść, przyjacielem zaś każdy, kto rękę wyciąga do zgody, a chęć okazuje do porozumienia. Do porozumienia takiego, — zaznaczamy to wyraźnie, — które nie wymaga od nikogo wyrzeczenia się istotnych i słusznychh praw.

Jak długo trwać będzie jeszcze nieszczęsna wojna, my bezustannie będziemy wołać o pokój. O pokój istotnie sprawiedliwy, który nie zniszczy ani nie zgładzi ze świata żadnego narodu, a raczej naprawi krzywdy, jakie późnym narodom przemoc wyrządziła w przeszłości. Narody jak jednostki ludzkie, mają prawo do samoistnego bytu. Tego przyrodzonego prawa żadna przemoc ani wydrzeć ani uszczuplić nie może. Przemoc zniknie. Tego nas uczy stokrotnie historya: przemoc w swojej bezgranicznej wybujałości sama się nareszcie zabija. Ale nie chcemy, ażeby tylko ostateczne wyczerpanie, w jakie bezwątpienia popadnie świat po wojnie, spowodowało, że stępiony i wyszczerbiony miecz wróci do pochwy. Chcemy raczej, ażeby niezachwianą podstawą przyszłego pokoju było rozbudzone ludzkie sumienie.

Do rozbudzenia ludzkiego sumienia pragniemy i my w miarę sił się przyczynić.

Powtarzamy: obrona słabych i pokrzywdzonych, wśród nich ludu żydowskiego, moralne i materyalne dobro szerokich warstw ludu, zgoda między ludźmi, braterstwo między narodami, samostanowienie narodów, pokój sprawiedliwy i trwały — oto nasz program.

Jemu pragniemy służyć — [illegible] duszą.

Nowa burza w Rosyi.

Sytuacya parlamentarna. — Eksplozya we Wiedniu.

Wrzenie w Rosyi.

Moskwa, 7. lipca w nocy. BK. W Moskwie ogłoszono stan oblężenia. Obsadzoną wczoraj w nocy przez rewolucyjnych socyalistów lewicy stacyę telefonów i telegrafów odzyskali Bolszewicy w kilka godzin później. Rewolucyjni socyaliści lewicy ostrzeliwani w swej głównej kwaterze przez artyleryę wysłali w ciągu dnia wczorajszego parlamentarzy. Bolszewicy zażądali bezwarunkowego poddania się. Socyaliści rewolucyjni mieli się także zwrócić do robotników kolejowych z wezwaniem do strejku, — otrzymali jednak, zdaje się, odmowę.

Pogłoski, że w Petersburgu, Jarosławiu i innych miastach wybuchło powstanie, uznaje rząd za nieuzasadnione.

Rewolucyjni socyaliści lewicy wydali wczoraj w nocy biuletyn, w którym zawiadamiają, że hr. Mirbach został zabity przez sekcyę terorystyczną rewolucyonistów lewicowych. Według doniesienia rządu przyznali aresztowani dotąd przywódcy rewolucyonistów lewicowych, wśród których znajduje się Spiridonowa, że zamach wykonano z wiedzą kierownictwa partyi, celem wymuszenia złamania pokoju brzeskiego. O ile dotąd można stwierdzić, z powodu zamachu i hasła rzuconego przez kontrrewolucyonistów »Wojna przeciw Niemcom« odetwała od nich wielu zwolenników i pomocników. Wobec tego panuje sytuacyi w Moskwie.

Śledztwo wytoczono z powodu zamordowania ambasadora wykazało, że zbrodnię przygotowywano od dawna. Węgierskiego hr. Roberta Mirbacha aresztowano mianowicie przed około czterema tygodniami w pewnym hotelu, w którym pewna szwedzka artystka wykonała samobójstwo rzekomo w rzekomo kontrrewolucyjnym związku. Hrabia, jak i inni mieszkańcy hotelu byli zupełnie niewinni, zatrzymano go jednak w areszcie, podczas gdy innych uwolniono. Całą sprawę skomponowali najprawdopodobniej członkowie komisyi dla zwalczania kontrrewolucyi, ażeby mieć pozór do dotarcia do posła.

Sprawcy mordu hrabiego Mirbacha.

Moskwa, 7. lipca popołudniu (PK.) Lewica socyalno-rewolucyjna przyznała się do mordu niemieckiego posła hr. Mirbacha. Reprezentanci jej zamknięci w Teatrze zostali aresztowani. Na różnych miejscach [illegible] rozgorzały walki kontrrewolucyonistów przeciw bolszewikom, które zdają się przybierać korzystny obrót dla ostatnich. Wszyscy członkowie poselstwa i inni reprezentanci niemieckich władz pozostali nietknięci.

Mord hasłem do przewrotu.

Frankfurt n. M., 7. lipca. (PK.) Frankfurter Zeitung podaje z Berlina: Według depesz, nadeszłych w nocy z Moskwy, można stwierdzić, iż obydwaj mordercy hr. Mirbacha uciekli do budynku, obsadzonego przez zwolenników koalicyi, socyalnych rewolucyonistów. [illegible] szynowych.

Nabiera się wrażenia, iż zamordowanie posła miało być hasłem do przewrotu zwolenników koalicyi. W Moskwie toczą się walki z socyalno-rewolucyonistami. Szczegóły i sposób walki, jakoteż jej wynik nieznane.

Za głównego winowajcę uchodzi Salazkow, były minister wojny pod Kereńskim.

Berlin, 8. lipca. BK. Odnośnie do zamordowania niemieckiego posła hr. Mirbacha nadeszły jeszcze następujące wiadomości. Po ucieczce morderców do budynku, w którym obraduje kongres rewolucyjnych socyalistów lewicowych, wywiązały się w ciągu nocy z 6. na 7. lipca żywe walki uliczne, w których brali udział (co dowiedziono) angielscy agitatorzy. Wojska Sowietu przywróciły jednak szybko porządek. Przywódców socyalistów rewolucyjnych aresztowano na kongresie. Czy morderców także schwytano na kongresie. — Czy morderców także schwytano nie wiadomo. Wieczorem 7 lipca był już w Moskwie stosunkowy spokój. Ognia artyleryjskiego nie było już słychać, tylko bezplanowy chwilowy ogień karabinowy. Rząd rosyjski polecił rozrzucić drukowane oświadczenie, w którem zapowiada bezwzględne zgniecenie całego ruchu a na wypadek nowego wybuchu składa całą odpowiedzialność na socyalistów rewolucyjnych.

Francuzi o zamordowaniu hrabiego Mirbacha.

Genewa, 8. lipca. Prasa francuska omawiając zamordowanie Mirbacha, wyraża się prawie jednogłośnie, że stąd wynikną nowe zawikłania i trudności dla Niemiec na wschodzie. »Echo de Paris« oświadcza, że zabójstwo Mirbacha jest ciężkim ciosem dla Niemiec. Inne dzienniki spodziewają się odciążenia frontu francuskiego i ponownego rozbudzenia patryotyzmu rosyjskiego i widzą w tym czynie wybuch oburzenia patryotycznego przeciw tyranii niemieckiej.

Nieograniczony wpływ Mirbacha.

Berlin, 8 lipca. »Lokalanzeiger« donosi z Genewy, że Kiereński jeszcze przed śmiercią hr. Mirbacha oświadczył, że koalicya musi energicznie przeciwdziałać, ponieważ wpływ Mirbacha w Moskwie stał się nieograniczony.

Sytuacya parlamentarna.

(Telefonem od naszego parlamentarnego sprawozdawcy.)

Wiedeń, 8 lipca.

Kołu polskiemu grozi niebezpieczeństwo utraty kontaktu z polityczną rzeczywistością. Powzięło w Krakowie i we Wiedniu uchwały, któremi [illegible] w kierunku opozycyi przeciw Drowi Seidlerowi, a to nie przeciw systemowi Seidlera, lecz przeciw osobie prezydenta ministrów. Jest to prawie że największą niedorzeczność, jaką może popełnić partya o tak wybitnej tradycyi parlamentarnej. [illegible] jąwiernie przy państwie austr[illegible] mają [illegible]

W chwili, kiedy zawraca ona od polityki rzeczowej ku polityce osobistej, traci inicyatywę i albo zostaje izolowaną albo zmuszoną do przyłączenia się do innych partyi opozycyjnych, które Polakom są w gruncie rzeczy serdecznie obojętne. Z drugiej strony skierowuje się utopia, którą chcą Czesi Polakom zasuggerować przeciwko najżywotniejszym interesom polskiej polityki, która swe cele może osiągnąć jedynie przy oparciu o silną i zdrową Austryę.

Nigdy nie było to tak jasnem, jak dzisiaj, kiedy w Salzburgu rozpoczęły się gospodarczo-polityczne obrady między Niemcami i Austro-Węgrami, w których ukształtowanie kwestyi polsko-galicyjskiej bardzo znaczną odgrywa rolę. Polska utraciła rosyjski rynek zbytu, jej wskutek wojny straszliwie osłabiony przemysł musi się oryentować w polityce gospodarczej wedle austro-niemieckiego Zachodu. Polacy mają tedy w tem interes, aby stanowisko wielko-mocarstwowe Austryi zostało nienaruszone, aby wewnętrzny zamęt ustał i aby ustrój i administracya nareszcie zostały zreformowane w kierunku sprawiedliwej narodowej autonomii, któraby państwu pozwoliła zaznać spokoju.

W Galicyi rośnie nędza z każdym dniem; kryzys rządowy staje się stałem zjawiskiem. To powinno, tak należałoby mniemać, spowodować Polaków do zmiany swego opozycyjnego stanowiska względem Seidlera, które to stanowisko w rzeczywistość zagraża tylko parlamentowi, jedynemu miejscu, skąd może przyjść pomoc.

Pozycya Dra Seidlera jest bardzo silną. Posiada on zaufanie korony, a w parlamencie rozporządza głosami niemieckich partyi mieszczańskich i Ukraińców a przy prowizoryum budżetowem prawdopodobnie głosami niemieckich socyalistów — ma więc za sobą większość. Że Polacy zdają sobie sprawę ze swojej [illegible]cyi, świadczy okoliczność, że podjęli znowu rokowania ze związkiem [illegible], do których wydelegowali [illegible]

dowskiego i posłów Dra Tertila, Dra Steinhausa, Dra Kolischera i radcę dworu Kędziora. Rokowania muszą bardzo szybko być prowadzone, gdyż we środę zbiera się konferencya przewodniczących klubów celem ustalenia programu pracy Izby.

Sesya letnia, która rozpoczyna się 16 lipca b. r., będzie bardzo krótka. Przeprowadzi się dużą debatę polityczną, która obejmie wszystkie wypadki polityczne od czasu odroczenia Izby w marcu, w pierwszym rzędzie zawarcie pokoju z Rumunią, położenie wojskowe na południowym Zachodzie, zwolnienie hr. Czernina i wypadki w Rosyi i Ukrainie.

Ze strony żydowskiej nastąpi interpelacya o nieszczęśliwem rozwiązaniu kwestyi żydowskiej w pokoju bukaresztеńskim i o ruchach antysemickich w Galicyi i we Wiedniu.

Najbardziej atoli będzie Izba musiała się zająć kwestyą aprowizacyjną. Z wielu stron żąda się stworzenia jednolitego obszaru gospodarczego, w którymby zanikły granice krajów koronnych i starostw. Urząd żywnościowy będzie musiał przedłożyć projekty do planu zebrania i rozdziału nowego żniwa.

Przedmiotem obrad będzie także rozporządzenie o podziale administracyjnym Czech, którego zastosowania na Galicyę Polacy się obawiają. Doniesienia, jakoby podział Galicyi miał bezpośrednio nastąpić, są nieprawdziwe. Zdaje się jednak, że podział na okręgi administracyjne wedle narodowych punktów widzenia ma być zarządzony także i dla Galicyi. Toby w obecnej chwili nie przyniosło dobrych skutków. Zarządzenie takie musiałoby atoli w każdym razie być przeprowadzone tylko w porozumieniu z wchodzącymi w grę narodnikami, a więc z Polakami, Ukraińcami i Żydami.

Żydzi galicyjscy, którzy z historycznych, gospodarczych i w. in. powodów stoją wiernie przy państwie austr., mają uzasadnione prawo domagania się, aby i ich wysłuchano przy ustaleniu nowego porządku rzeczy. Kwestya żydowska nie jest kwestyą galicyjską ani też wewnętrzno-austryacką, jest ona kwestyą europejską i dlatego jest dla państwa rzeczą bardzo ważną, nie przechodzić mimochodem obok żądań i życzeń Żydów i nie zostawiać ich nadal w politycznem i gospodarczem zaniedbaniu. Jest to nie tylko interes żywotny Żydów, lecz także monarchii austryacko-węgierskiej.

TELEGRAMY.

Konferencye dr. Seidlera.

Wiedeń, 8. lipca. — Tel. wł. — Rozstrzygające rokowania mające na celu wyjaśnienie sytuacyi, są w pełnym toku. Wiele zależy od jutrzejszych narad niemieckich socyalistów, którzy mają powziąć uchwałę w sprawie budżetu. Prezydent ministrów Dr. Seidler konferował dziś z niemieckimi socyalistami z Czech, poczem przyjął licznych członków Izby panów, ale porozumienia się co do przyszłej sesyi.

Sesya parlamentarna.

Tel. wł.

Wiedeń, 8. lipca. W środę zejdzie się konferencya prezesów stronnictw. Dopiero według niej będzie można wysnuć wnioski co do przyszłego stanowiska stronnictw. Największe zaciekawienie budzi stanowisko Koła Polskiego. Jutro rozpoczną się rokowania między Polakami i Niemcami. Socyaliści zadecydują jutro, jak się zachowają przy głosowaniu nad budżetem. Co do Czechów spodziewają się koła rządowe, że ci nie podejmą niczego, coby mogło być „prowokacyą" Niemców. —

Na Węgrzech lepiej.

Tel. wł.

Budapeszt, 8 lipca. Parlament węg. zajmie się po feryach letnich ratyfikacyą traktatu brzeskiego.

Geneza rozruchów.

Frankfurt, 8. lipca. Tel. wł. Z Moskwy donosi spóźniony telegram tamtejszego korespondenta »Frankfurter Zeitung«: 2. lipca miała wybuchnąć w Moskwie kontrrewolucya, która oddawna była zapowiedziana przez koła wrogie bolszewikom. — Wedle z góry ułożonego planu mieli w rozmaitych punktach miasta zwolennicy starego porządku władzę ująć w swe ręce. Koroną planu miało być osaczenie i zdobycie Kremlu, siedziby kierujących członków rządu Sowietów. Dzień jednak zeszedł w zupełnym spokoju. Aresztowano pewną ilość osób, między nimi Anglików i Serbów. Położenie jednakowoż jest nadzwyczaj napiężone. Właśnie odbywa się na rozkaz Trotzkiego mobilizacya Czerwonej Armii przeciw kontrrewolucyonistom.

Kiereński znowu na widowni.

Stockholm, 8 lipca. „Svenska Dagbladet" donosi z Helsingforsu: Z Petersburga piszą: Koalicya za warunek swej interwencyi w sprawach Rosyi postawiła, by takiej interwencyi zażądali wybitni rosyjscy mężowie stanu. Ci mają utworzyć rząd, którymby był dalszym ciągiem rządu Kiereńskiego, jako członków tego rządu wymienia się Kiereńskiego, Tereszczenkę (przybył do Londynu), Stachowicza jako ministra spraw wewnętrznych i Izwolskiego, jako ministra spraw zewnętrznych. Nowy rząd uda się do Murmanu na okrętach angielskich, by stamtąd proklamować swoją gotowość do wypełnienia zobowiązań sojuszniczych, z równoczesnem zniesieniem traktatu pokojowego w Brześciu Litewskim.

„W czasie wojny niema internacyonalizmu".

Kopenhaga, 7. lipca (BK.) Paryski korespondent „Nationaltidende" miał wywiad z Brantingiem, który oświadczył, że będzie się starał o restytucyę internacyonalizmu, skoro nadarzy się do tego możliwość. Wzrastające ofenzywa uniemożliwia to, nie spodziewa się, iż koalicya oprze się nowej ofenzywie i odeprze atak. Gdy się to stanie, można będzie bez straty czasu przystąpić do restytucyi internacyonalizmu.

Według zapatrywania Brantinga przeciwieństwa między francuskimi socyalistami są tylko pozorne. Nawet najwięksi zwolennicy pokoju są zdecydowani bronić swej ojczyzny. Rzeczywistego antymilitaryzmu między socyalistami niema.

Komunikaty sztabów generalnych

Wiedeń, 8. lipca. Urzędowo donoszą:

Walka o pozycye Tassoni na wschód od Monte Pertica trwała do popołudnia. Siedem razy rzucał się dzielny pułk nr. 79 z Otokacu w kontrnatarciu na nieprzyjaciela, nim jego siła atakowa potrafiła się zupełnie złamać i nim musiał uciec do swych rowów. Komendant pułku podpułkownik Zoller padł na czele swych dzielnych śmiercią bohaterską.

Zresztą na południowym zachodzie bez większych akcyi bojowych.

W Albanii przeczli wczoraj Włosi nad średnią i dolną Wojusą z silnym skrzydłem zachodnim do ataku. Posterunki wysunięte w dolinie rzeki wycofaliśmy do pozycyi głównej.

Szef sztabu generalnego.

Berlin, 8. lipca. BK. Biuro Wolffa donosi z wielkiej kwatery głównej:

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU.

Front armii królewicza Rupprechta

Wieczorem ożyła czynność artyleryjska. W nocy wzmogła się z obu stron rzeki Lys, nad kanałem la Basse i z obu stron Sommy. Żywa czynność wywiadowcza. Silniejsze natarcia nieprzyjaciela koło Merris i na południe od Lys rozbiły się.

Front armii niemieckiego następcy tronu.

Na zachód od Chateau Thierry utrzymywała się żywa walka ogniowa. Natarcia nieprzyjaciela na odcinek Clignon i na południowy zachód od Reims zostały odparte.

Por. Billek odniósł 23 zwycięstwo w powietrzu.

Pierwszy generał kwatermistrz LUDENDORFF.

Berlin, 8. lipca. BK. Urzędowo donoszą wieczorem: Angielskie ataki częściowe z obu stron kanału La Basse rozbiły się ponownie wśród ciężkich strat.

Zatopienie angielskich łodzi podwodnych.

Berlin, 8. lipca. BK. Urzędowo. Dnia 6. lipca po południu uszkodziły dwie eskadry lotników morskich pod dowództwem nadpor. rezerwy Christiansen i Bechet przed ujściem Tamizy angielskie łodzie podwodne »Z. 25 i E. 51.« bombami i ogniem z karabinów maszynowych. Nieprzyjacielskie kontrtorpedowce usiłowały dowlec uszkodzone łodzie do portu. Zaobserwowano pod koniec jak »E. 25« tonęła.

Komunikat francuski.

Wiedeń, 8. lipca. (BK.) Sprawozdanie francuskiego sztabu generalnego z dnia 7. lipca wieczorem:

Na zachód od Chateau Thierry uzyskaliśmy pewne sukcesy w okolicy wzgórza 204 i wzięliśmy około 30 jeńców. Na reszcie frontu przebieg dnia spokojny.

Komunikat angielski.

Londyn, 8. lipca. BK. Podczas napadu na wschód od Hamel wzięliśmy kilku jeńców i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych. Nieprzyjacielska artylerya była czynna na odcinkach Tocqueville i Hinges.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 8. lipca. BK. Sprawozdanie osmańskiej głównej kwatery z 7. lipca:

Front palestyński:

Na odcinku wybrzeżnym został nieprzyjacielski atak wywiadowczy łatwo odparty. Na całym froncie tylko słabe walki artyleryjskie. Na innych frontach nic ważnego.

5 nieprzyjacielskich lotników obłożyło dzisiaj przedpołudniem Konstantynopol bombami. Dzięki naszym maszynom obronnym jest wyrządzona szkoda nieznaczna.

Sprawa podziału Galicyi.

Wiedeń, 8. lipca.

„Deutsch-boehm. Korrespondenz" zaprzecza prawdziwości ogłoszonego przez „N. Reformę" tekstu układu w sprawie podziału Galicyi i twierdzi, iż istnieje zamiar uregulowania tej kwestyi w ścisłem porozumieniu z Polakami. O ileby jednak rokowania Polaków z Ukraińcami nie doprowadziły do pożądanych rezultatów wejdzie kwestya galicyjska przed parlament we formie przedłożenia.

Stan aprowizacyi.

Wiedeń, 8. lipca.

Minister wyżywienia Dr. Paul oświadczył wobec współpracownika wied. „Zeit": Istnieje zamiar wspólnego ułożenia między rządem austryackim i węgierskim planu wyżywienia na następny rok gospodarczy. Co do położenia obecnego o to oczywiście na przednówku nie mamy zapasów. Na dowóz zagraniczny nie możemy liczyć. Rumunia ma żniwa tegoroczne. Ukraina również będzie miała niewystarczające zbiory; znów zaś obawa. Ludność tamtejsza będzie ukrywać zapasy, aby nie popaść w nędzę. Na Węgrzech i w Austryi opóźniły się żniwa z powodu zimna i deszczów. Wobec tego dopiero w następnym miesiącu poprawią się stosunki aprowizacyjne do tego stopnia, że można będzie zaprowadzić pełną kartę na chleb i mąkę. Ostatnie ciężkie dni przednówku jakoś musimy przetrzymać.

Cukier dla Niemiec.

Tel. wł.

Berlin, 8. lipca. Do Hamburga przywieziono w ostatnim czasie 100.000 kg białego cukru z Ukrainy. Cło wynosi 6 marek za kg. Popyt nań panuje nader ożywiony.

Nowa pożyczka Warszawy.

Warszawa, 8. lipca. (BK.) **Monitor Polski** dowiaduje się, iż warszawski **zarząd** miasta obok pożyczki 75 milionów **marek zaciąga** dalszą pożyczkę 80 milionów, **na rachunek** której ma miasto otrzymać z **polskiej** krajowej kasy pożyczkowej zaliczkę 20 milionów w ratach po 5 milionów.

Hermann Bielohlawek.

W latach ośmdziesiątych ubiegłego wieku panowała niepodzielnie w niemieckich prowincyach monarchii partya liberalna. Plener, Neuwirth, Suess, Carneri byli prowodyrami stronnictwa. Każdy z nich był dzielną, zdolną, wybitną jednostką. Każdy był autorytetem w swej dziedzinie. Plener jako finansista, Neuwirth jako ekonomista Suess jako geolog, Carneri jako filozof. Żaden z nich nie był we właściwem słowa znaczeniu politykiem.

Wygłaszali w parlamencie mowy piękne, pełne polotu, swady, wartości literackiej.

Z wyborcami, z narodem jednak pozostawali w luźnym związku. Przedstawiali się wyborcom przed aktem wyborczym i składali im sprawozdanie po upływie sześciolecia. Bardzo pilni pokazywali się jeszcze raz lub dwa razy wobec wyborców.

I dziwny mieli sposób mówienia. Nie mówili wcale do wyborców. Biegunowo byli od siebie oddaleni słuchacze od mowcz. Słuchaczami byli filistrzy prowincyi niemieckiej, kupcy i przemysłowcy, handlarze i fabrykanci, tędzy w swoim zawodzie, ale polityczni i kulturalni analfabeci. A oto stali przed nimi luminarze narodu, profesorowie, uczeni i w wykwintny, wykończony, subtelny sposób głosili i uzasadniali swoje spostrzeżenia polityczne i naukowe. Nie było też ambicyą mowców przemawiać do tych słuchaczy, chcieli (za pośrednictwem prasy) mówić do Europy.

I to było główną ich wadą. Za wielkimi byli dla otoczenia, za dalekimi od Europy.

Nie wiedzieli, co to jest »genius loci«. Stosowali metody angielskie. Co w Brytanii było dobre, nie musiało być niem w Dolnej Austryi lub Czechach. I czuł ten lud, że on jest tylko medyum dla tych panów, dla większych, innych celów i powoli się od nich zaczął odwracać.

Tę dziwaczność prowodyrów i dyspozycye ludu odczuł i wywęszył młody polityk adwokat wiedeński Karol Lueger.

Przez kilka lat pracował w tem otoczeniu. Tam go jednak jako jednostkę o miernem wykształceniu bagatelizowano. Postanowił słabe strony tych panów wyzyskać i przeciw nim wystąpić. Mógł to tem łatwiej uczynić, że w miejsce ich zalet posiadał dwie inne, — był politykiem i agitatorem. Wiedział, czego lud chce i jeszcze lepiej umiał do niego przemawiać. Lud chciał jako w dawnym Rzymie: panem et circenses. Można mu dostarczyć chleba — dobrze, jeśli nie, należy tem bardziej dbać o igrzyska. Zabawić go, rozerwać, rozweselić. Polityka nie ma być nudną, nieżywą, bezduszną, zbiorem formuł i reguł, sumą dat i cyfr.

I polityk nie ma przez lud mówić do jakiejś urojone Europy, ale ma mówić do tego ludu, żyć z tym ludem. I to mówić nie jakimś patetycznym, napuszystym stylem innych czasów i wybranych środowisk (teatru i salonów), ale stylem »sztamgastów«, gospód i piwiarń. I w tym stylu zaczął przemawiać. Szedł od knajpy do knajpy, od kawiarni do kawiarni i wyszydzał tam szefów stronnictwa, którzy mu chcieli zatarasować drogę do karyery. A gdy potrzeba było przewodnej myśli, idei, wyszukał tę, która masom od wieków dogadza, którą ze skutkiem operuja »politycy«, gdy im brak konceptu — rzucił się na Żydów. Zamienił drzemiące w instynktach uliczników hasła na światopogląd i stał się domokrążcą antysemityzmu. I odpowiednie sobie i tej idei dobrał towarzystwo. Wziął ze sfer urzędniczych Gessmanna, Schlesingera i Weisskirchnera, ze sfer małomieszczańskich Axmanna, Kunschaka, Bielohlawka. A gdy potrzeba było osoby dekoratywnej, nawinął się i rzeczywisty książę — Alojzy Liechtenstein.

I gwardya ta poszła w lud. I lud ją zrozumiał i ona lud pojęła. I wyparto zupełnie starców, a w ich miejsce weszli ci nowi. I zdobyto najpierw Wiedeń, potem prowincyę niemiecką. Już rozpoczął Lueger nienasycony tryumfami zdobywać prasę w słowiańskich krajach Monarchii i poza jej granicami, gdy mu ciężka choroba temu kres położyła.

Metoda Luegera lepszą była aniżeli Plenera. Najpierw organizował miasto, potem kraje koronne, dalej państwa, wreszcie dążył do Europy, a nie czynił jak tamci, którzy przez Izbę handlową w Chebie lub Libercu »zdobywali« Europę. Izba tego nie rozumiała, a Europa tego nie słyszała.

W tych dniach zmarł Hermann Bielohlawek, jeden z gwardzistów Luegera.

Ciekawy był to człowiek. Był podczas

O pokój.

»Si vis pacem, para — pacem.«

Starzy Rzymianie, którzy długi czas siedzieli na olbrzymich piramidach, złożonych z samych mieczów, aż pewnego razu z miejsca wstać nie mogli, — jak to zwykle bywa po pewnym czasie siedzenia na mieczach, — otóż Rzymianie mawiali: »Jeśli chcesz pokoju, przygotuj wojnę!« I przygotowywali ciągle wojnę i mieli ciągle — wojnę. Żadne przygotowanie wojny, choćby najskrupulatniejsze, nie uchroniło od wojny. Owszem, powiadają znawcy kunsztu wojennego, że mocno wyostrzony miecz nawet nieraz sam wylatuje z pochwy. W takich wypadkach zazwyczaj rozpoczyna się ostry spór o powód wojny, niezupełnie jasny, który jednak dopiero z czasem wyszukuje jakiś dowcipny historyk.

Mimo to wszystko rządy wierzyły w zasadę rzymską i, chcąc za wszelką cenę uniknąć wojny, — patrz: zjazdy pokojowe, kongresy i inne tego rodzaju zabawne przedstawienia! — przygotowywali wojnę.

I mają wojnę, więcej, aniżeli jej chcieli mieć. Cztery lata szaleje niby huragan, a końca nie widać. Już nawet ucichł nareszcie spór o winę i powód wojny. Istnieje jakby cicha zgoda, pozostawić ostateczne załatwienie tego sporu przyszłym historykom. Ba, nawet już się dawno rozpoczęło stadyum umęczenia i znudzenia, a jednak wojna się nie kończy.

Dlaczego? Kto winien przedłużeniu wojny?

To już zupełne inne i nowe pytanie co do wojny, pytanie, które ma więcej aniżeli tylko teoretyczne znaczenie. Tego pytania nie możemy pozostawić przyszłym historykom do rozwiązania. Tu idzie o naszą krew, o nasze życie, o nasze niesłychane męki, o naszą nędzę, pod którą się załamujemy.

I jeszcze jedno. Wina za wywołanie wojny należy istotnie tylko do historyi, bo to się już zupełnie odstać nie może. Rozwiązanie tej kwestyi, gdyby nawet było możliwem i gdyby nawet wypadło zupełnie objektywnie jako orzeczenie i ostateczny wyrok jakiegoś wymarzonego najwyższego ludzkiego trybunału, jakiegoś areopagu, przeciw któremu niema zgoła żadnego odwołania, toby ten wyrok jednak miał tylko teoretyczne, może jeszcze także etyczne znaczenie, o tyle, że sąd powszechny całej ludzkości potępiłby i wykląłby świadomego sprawcę tej ohydnej rzezi. Praktycznego skutku dla teraźniejszości nie miałby ten wyrok zgoła żadnego. Natomiast ustalenie winy za przedłużenie wojny mogłoby i musiałoby mieć ten praktyczny skutek, że wywołałoby potężny i żywiołowy odruch w społeczeństwie, któryby nareszcie wymusił zakończenie wojny.

Otóż należy stwierdzić — a chyba nawet najzagorzalszy i najbardziej zaciętrzewiony »entencista« temu faktowi nie zaprzeczy — że pierwszą winę za przedłużenie wojny ponoszą kierownicy państwa koalicyi. Pół tuzina ludzi hardych i twardych dźwiga na sumieniu to niesłychane brzemię odpowiedzialności za przelew krwi od grudnia 1916.

Przypomnijmy sobie sytuacyę wojenną w owym dniu 12. grudnia 1916. Było wtedy wprawdzie już po Gorlicach, ale też po Łucku. Szczerba łucka była jednak już nieco połatana. Była wówczas prawie, że restytuowana przedwojenna równowaga sił. Jakoś świat już mógł wtedy poznać, że cała wojna była tylko tragiczną pomyłką. Takie dwa kolosy potworne, jakie stały naprzeciw siebie, nie mogły się nawzajem zagryźć na śmierć. W dodatku Ameryka jeszcze była ową groźną »Sfinks«, która pobrzękiwaniem niezbyt ostrego miecza w tę lub ową stronę mogła rzeczywiście narzucić się do pewnego stopnia na superarbitra świata. Wtedy to mocarstwa środka po raz pierwszy wyciągnęły rękę do zgody i zaproponowały zasiadanie do stołu dla rozpoczęcia pertraktacyi pokojowych. Zostały jednak przez koalicyę sromotnie i arogancko odtrącone. To była zbrodnia. I głupota. Bo od tego czasu taka chwila i taka sposobność nie wróciła, i, zdaje się, już nie wróci.

Wtedy w Niemczech po raz pierwszy, a to w sposób bardzo stanowczy, odezwał się głos rozumu, a dobre instynkta psychy niemieckiej wydobywały się na jaw. Junkierstwo pruskie wraz z brodatym »Admiralissimusem« Tirpitzem dawało wprawdzie w niby groźnym pomruku wyraz swemu niezadowoleniu z pokoju rezygnacyjnego czy »głodowego«, jak go nazwali, ale ich głos był dosyć cienki i odosobniony. W ludzie niemieckim nie znalazł oddźwięku. Wtedy można było osiągnąć pokój istotnie sprawiedliwy i honorowy dla obu stron walczących.

Ale wtedy go koalicya nie chciała. I to było jej tragiczną winą.

Bo co się stało? Oto zmuszano naród niemiecki do wytężenia wszystkich sił, do wydobywania ze siebie wszystkich mocy tak gigantycznych, że im chyba już żadna koalicya nie podoła.

W międzyczasie nastąpiła też »zdrada rosyjska«, na którą teraz tak ostro narzekają w Paryżu i Londynie. Jakżeż — czy ona nie musiała nastąpić? Przecież taki przewrót nie dokonuje się w ciągu jednej doby, zupełnie nagle. A w Paryżu i Londynie nic, zupełnie nic o tem nie wiedzieli? W Petersburgu i w Głównej kwaterze rosyjskiej miała koalicya swoich zastępców. Czy ci sztabowcy i dyplomaci tam ani słówka nie donosili o tem, co się tam — nie w podziemiach — nie na powierzchni gotuje i przygotowuje? Jak mogą kierownicy wielkich mocarstw, którzy tak dalece nie są poinformowani o tem, co się w ich oczach dzieje, pozostać na swoich odpowiedzialnych stanowiskach?

Ależ — śmiesznie! Oni bardzo dobrze wiedzieli, tylko nie mogli zaradzić, a przedewszystkiem nie chcieli z faktów i nieuniknionych katastrof wyciągnąć jedynej rozsądnej konsekwencyi — zawrzeć pokój. Oni czekali, tak jak teraz czekają — na cud. Co jest ich okropnem przewinieniem, a ich i naszem nieszczęściem.

Tak jest: wina za przedłużenie wojny spada w pierwszym rzędzie na koalicyę.

Taki jest początek winy za przedłużenie wojny. W dalszym jej ciągu atoli uczestniczy już także druga strona. W miarę gromadzenia się potężnych sukcesów na polu bitwy junkrzy pruscy podnosili głowę, steoryzowali lud niemiecki. Częściowo porywają za sobą także niektóre koła w Austryi. W Austryi chyba pragnienie pokoju jest istotnie i szczere i powszechne, od dołu do góry i od góry do dołu. A jednak i tu się słyszy po różnych zjazdach niemieckich śpiewki, których się nauczono od »Vaterlandspartei« w Niemczech.

Chyba teraz nadszedł ten moment psychologiczny, w którym ponowienie propozycyi pokojowej nie minęłoby bez echa. Teraz jest czas, ażeby Austrya objęła na nowo i to już na seryo — jak to próbowała przez krótką chwilę za czasów Czernina — ster polityki pokojowej.

Zdaje się, że i z tej tamtej strony nareszcie się przekonali, że miecz tej wojny nie rozstrzygnie. Tu można tylko działać rozumem. A czy ten rzeczywiście nie zanikł w rodzie ludzkim? Z pewnością nikt na całym świecie poważny nie wierzy, że Niemcy zdołają doszczętnie pokonać i połknąć cały świat, a tak samo nie można poważnie o tem myśleć, ażeby jakakolwiek moc militarna mogła złamać organizm wojskowy Niemców. Ani Niemcy nie mogą żyć bez całego świata lub wśród niesłychanej nienawiści tegoż świata, ani świat nie może Niemców położyć — jak ongi o tem marzył Lloyd George — na obie łopatki. Musi więc przyjść do porozumienia rozumnego.

Kiedyż tu rozum nareszcie wystąpi na arenę?

W szlachetnej grze szachowej, która niekrwawo imituje wojnę, bywa, że partya nie zostaje rozegrana zwycięstwem jednej strony. Następuje tedy remis. Ale są dwa rodzaje remis. Jeden, który polega na tem, że słabszemu graczowi udaje się doprowadzić do takiej sytuacyi, że on może ciągle szachować, drugi zaś na tem, że dwaj równie silni gracze zabierają sobie nawzajem wszystkie figury, tak, że na szachownicy pozostają tylko sami królowie.

Na szachownicy wojennej zanosi się powoli na drugi rodzaj remis. Tylko, że figurami są żywi ludzie, którzy, padając, zostawiają niezaopatrzone wdowy i sieroty, obłąkane matki i złamanych ojców.

Kiedy-że Austrya, nawskroś pokojowo usposobiona, zażąda stanowczo i nieodwołalnie zakończenia tej strasznej gry? Trzeba bezustannie przypominać: Jeśli się chce pokoju, należy przygotować — pokój.

Jednolita platforma.

W Radzie Stanu złożyły onegdaj stronnictwa żydowskie przez usta swoich reprezentantów uroczyste oświadczenia co do stosunku żydostwa polskiego do państwowości polskiej. Przemawiali p. Rosenblatt imieniem syonistów, p. Prylucki imieniem grupy ludowej, p. konsul Eiger imieniem asymilatorów i p. Pfefer imieniem ortodoksów. Jeśli się zważy, że poza syonistami, drobną grupą ludową, drobniejszą jeszcze szychtą asymilatorów i żydowską masą ortodoksyjną istnieją jeszcze tylko żydowskie partye robotnicze, to należy stwierdzić, że wspomniani czterej reprezentanci stronnictw żydowskich, a raczej kierunków w żydostwie polskiem byli istotnymi wyrazicielami ogółu żydostwa polskiego.

I otóż jakkolwiek w kwestyi żydowskiej grupy te stoją na wprost krańcowo sprzecznych stanowiskach i bezwzględnie się zwalczają, to w kwestyi państwowości polskiej stanowisko ich jest identyczne: stoją absolutnie i bezwzględnie na gruncie państwowości polskiej i dążą do niepodległości państwa polskiego.

Okoliczność tę należy stwierdzić niejszem z całym naciskiem. Stosunki polsko-żydowskie są obecnie bardziej może zaostrzone niż kiedykolwiek. Nie pora po temu, aby w tej właśnie chwili badać przyczyny zaostrzenia się konfliktu lub też jego genezy; nie pora również dociekania, która strona jest winną a która niewinną. Faktem jest, że Żydów jest w Polsce około 15 proc. ogółu całej ludności, i faktem jest również, że niepodległe państwo polskie znajduje się w stadyum powstawania i formowania się. Społeczeństwo polskie powinno w takiej chwili całkiem trzeźwo i spokojnie wziąć na uwagę cały komplet problemów politycznych, gospodarczych i kulturalnych, któremu na imię — kwestya żydowska w Polsce. To jest chyba tak jasne i proste, że istotnie fatalny tylko zbieg okoliczności mógł sprawę pogmatwać i tak ją zaciemnić i zarazem zaognić, że dziś samo już jej wyświetlenie na forum publiczne oznacza niemal niebezpieczne zamącenie spokoju publicznego.

Zdrowa polska racya stanu powinna położyć kres temu istotnie niebezpiecznemu stanowi rzeczy. Niebezpiecznemu z tego powodu, że wskutek przemilczenia i niejako przyduszenia tej kwestyi w kraju wykracza ona p o z a granice kraju i przynosi to za sobą, że zabierają w niej głos czynniki ku temu niepowołane, — a tymi są wszyscy prócz państwa i społeczeństwa polskiego oraz żydostwa polskiego. W interesie powstającego państwa polskiego leży publiczne wyświetlenie kwestyi polsko-żydowskiej.

I z tego właśnie punktu widzenia stanowią deklaracye żydowskie w Radzie Stanu enuncyacye publiczną pierwszorzędnej wagi. Albowiem istotnem nie jest w nich to, co je dzieli — a więc nie treść uprawnień, jakich poszczególne stronnictwa żydowskie domagają się od państwa polskiego dla Żydów polskich — lecz to, co je łączy, to jest bezwzględne, wyraźnie i ponad wszelkie wątpliwości stanowcze opowiedzenie się za niepodległem państwem polskiem.

Kierujący polityką racyi stanu i polska opinia publiczna powinny wyciągnąć konsekwencye z enuncyacyi warszawskich i na ich podstawie przystąpić w innym niż dotychczas duchu do tego istotnego tabu w polityce polskiej: do kwestyi żydowskiej w Polsce.

Żydostwo polskie ma j e d n o l i t ą p l a t f o r m ę odnośnie do państwowości polskiej.

Przemówienie Dr. Rosenblatta w Radzie Stanu.

Z dyskusyi politycznej, odbytej na 2. posiedzeniu Rady Stanu, przytaczamy to polityka nie czynna, tylko polityka, p. Rosenblatta, posła z Łodzi:

»Stan, jaki nam pan prezes ministrów przedstawił, jest stanem rezygnacyi. Jest ta polityka nie czynna, tylko polityka, powiedziałbym bierna, pomimo, że ten obóz, do którego pan prezes ministrów należy, zupełnie odmiennie się nazywa. Wszyscy rozumiejący istotną politykę kraju, doskonale zdają sobie sprawę, że niema obecnie tych warunków, wśród których jakakolwiekbądź polityka może odbywać się normalnie. Bo wszakże pierwszym warunkiem nieodzownym wszelkiej polityki w kraju,

---

Luegera. Stawał na zgromadzeniach i dowcipem czysto wiedeńskim bawił i zachwycał tłumy. Wrodzony miał dowcip. Widział słabe strony przeciwnika i niemiłosiernie w nie godził. A gdy stylem, językiem, wykształceniem, horyzontem nie bardzo odbiegał od tłumu filistrów, ale się z nimi identyfikował, to mówił, co tysiące czuły i myślały, to wyrażał, co im na sercu leżało i tak to mówił, jak oni mówili — stylem »eines gemütlichen Wieners«. Podobał się też i słuchano go chętnie. Bo się korzystnie od swoich towarzyszy odróżniał. Pattai miał wprost styl liberałów bez ich wartości wewnętrznej, był pusty, nadęty, próżny, Liechtenstein zanadto jest pańskim, Schlesinger zanadto »uczonym«, Kunschak zupełnie jest pozbawiony temperamentu, Gessmann mówił żółcią i goryczą. A on w każdej materyi uchwytał sedno rzeczy, nervus rerum i przykładami z codziennego życia wziętymi, widocznymi, tanimi ilustrował słuszność swoich, niedorzeczność argumentów obcych. Słuchano go jak słuchano Guschelbauera. Był on »Volkssängerem«, »Bänkelsängerem« w prozie. Był Girardim trybuny.

Nietylko że wykształceniem i wiadomościami nie górował, ale wprost z tych czynników, które autorytatywnie za balast uznał, publicznie kpił i szydził, co salwy śmiechu u stronników tego »światopoglądu« wywoływało. Plener i Carneri jako »weltfremd« stali się komicznemi figurami. Lueger i jego trabanci zajęli ich miejsce.

I dostał się Bielohlawek do parlamentu. I w tym — dotychczas tam obcym i nieznanym stylu przemawiał. I tonem tym serdecznym, szczerym, rubasznym, jowialnym (czasem naturalnym, czasem zręcznie udawanym) zyskiwał nietylko przyjaciół, ale i przeciwników.

*

Długie lata trzymał się tonu gospód przedmiejskich. I jemu i partyi było z tem dobrze.

Powodzenie go jednak popsuło.

Gdy inni doszli do celu, dopięli mety — Lueger został burmistrzem, Weiskirchner prezesem Izby, Gessmann ministrem, Liechtenstein marszałkiem — on był tylko posłem i członkiem Wydziału krajowego. Marzył widocznie i on o fotelu ministerialnym. Sądził, że zmianą tonu do tego doprowadzi.

Nie podobał się sobie więcej w roli nia. »Gummiradierem« częściej jeździł atrefnisia, dowcipnisia. Postanowił być poważnym. A to go powaliło.

Bielohlawka krzykliwego, awanturniczego, pełnego temperamentu demagoga lubiała i oklaskiwała publiczność. Aforyzmy jego — »Tolstoi ist ein alter Tepp«, »Schon wieder ein Büchel, das habe ich schon gefressen«, »Ein Buch ist das, was ein Jud vom anderen abschreibt« — obiegły całą Europę, a ich autor stał się bardziej znanym aniżeli jego szefowie. Sława ta była wprawdzie mocno wątpliwa, ale próżność człowieka zaspokajał fakt, że go znają.

Bielohlawek pozujący na pana, uczony, cytujący autorów, chłód tylko lub nawet ironię budził.

I zaczął się okres jego dekadencyi. W roku 1911 przepadł przy wyborach do Rady państwa, później przez pewien czas nie był członkiem Rady miejskiej. I w partyi przestano go lubieć i z nim się tak bardzo liczyć. Parweniuszowskie maniery raziły towarzyszy, którzy, jak on, jako czeladnicy rozpoczęli i, jak on, wybić się chcieli.

Coraz rzadziej chodził na zgromadzenia. »Gummiradierem« częściej jeździł aniżeli »elektryką«. Był gościem salonów, odwiedzał wystawy, jeździł na kongresy. Jadał w pierwszorzędnych restauracyach hotelowych, a unikał »den Heurigen«.

Oddalił się od ludu i lud się od niego oddalił.

I tak się cel jego życia nie spełnił. Umarł jako członek Wydziału krajowego.

Habent sua fata — nationes.

Żydostwu — tragikomedyą to tego narodu — mają wiele do zawdzięczenia jego żywiołowi wrogowie.

»Gdyby Żydów nie było« — powinni Lueger i Bielohlawek powiedzieć — »należałoby ich stworzyć.«

Gdyby Żydów nie było, byłby Lueger adwokatem przedmieścia, Gessmann amanuensem biblioteki, Weiskirchner radcą magistratu, a Bielohlawek — greislerem.

Żydostwo jest przecież coś warte. Szczególnie dla obcych wrogów i swojskich pasożytów.

Przyjdzie może czas, gdy i d l a s i e b i e będzie warte.

W i e d e ń, w lipcu 1918

Adolf Stand.

polityki zdrowej, polityki narodu, polityki narodowej, polityki tworzonej dla korzyści i dobra narodu, jest bezwzględna wolność.

Zapytuję: Czy jest powód do takiej rezygnacyi? Czy jest powód do tego sceptycyzmu, który przebija w słowach przemówienia pana prezesa ministrów? Panowie, ja jestem synem narodu, który znajduje się w stokroć gorszych warunkach, niż naród polski.

Zapytuję, czy naród polski znajdujący się na swojej ziemi, czy naród polski o prześwietnej tradycyi, żyjący w Polsce razem w skupieniu, czy taki naród ma powód do rezygnacyi? Nie! Nigdy, przenigdy.

Ja nie chciałbym uprawiać ani polityki francuskiej, ani polityki niemieckiej i sądzę, że dla tej ziemi taka polityka być uprawiana nie może, że na tej ziemi jest jedynie miejsce dla polityki jednej, polityki polskiej (okrzyki, brawo), bo sądzę, że każdy wie, że mocarstwa te przyszły tutaj nie dla odbudowy Polski, lecz przyszły tu dla swoich interesów. I pan Beseler powiedział, że my będziemy tu robić i dla Polski, ale będziemy się kierować i interesami Rzeszy niemieckiej, bo wszak polityką nie kieruje życzliwość, lecz kierują realne żywotne interesy. Jeżeli realne i żywotne interesy tą polityką kierują, w co wierzyć chcemy po tym sławnym manifeście, który nosi podpisy dwóch potężnych cesarzów, i wierzyć chcemy, że będą spełnione ze względu na dostojne osoby, podpisane pod tym dokumentem, jednakże ta polityka musi sięgać dalej, gdyż naród polski chce żyć w zgodzie i harmonii z całym światem. Mości panowie, sądzę, że z wyłuszczonych tu przezemnie względów, warunki obecne, warunki, kiedy jeszcze leje się krew ludzka, nie nadają się do tego, ażeby tworzyć coś tak trwałego, jak trwały powinien być gmach państwa polskiego.

Aby jednak w imieniu kraju coś robić, musi istnieć organ, który posiada mandat do tego. Proszę panów. Dobytek narodowy jest to rzecz nie należąca do nas. Taką instytucyą może być tylko konstytuanta, zgromadzenie narodowe z całego kraju, zwołane na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, tajnego, równego i proporcyonalnego systemu.

Idea, która spoczywa na normach prawa i sprawiedliwości, będzie siłą narodu polskiego.

Na tej ziemi żyją i inne narodowości, które muszą czuć się zadowolonemi. Narodowe mniejszości muszą otrzymać możność swobodnego rozwoju w Polsce i zagwarantowania swoich praw. Konstytuanta Państwa Polskiego bezwątpienia na pierwszy plan postawi nietylko równouprawnienie, ale i całkowite uprawnienie wszystkich narodowości. Jako przedstawiciel żydowskiego narodu żądać będę, ażeby naród żydowski mógł swobodnie rozwijać się pod gwarancyą pełni praw. Wtedy, proszę panów, będziemy mieli kraj, którego wszyscy mieszkańcy będą gotowi bronić do ostatniej kropli krwi i wtedy będziemy mieli to, do czego dążyć winniśmy i do czego dążyć jedynie tylko możemy.«

Na marginesie.

Stoję, ściśnięty niby w ogonku, na korytarzu wagonu kolejowego I. klasy i nudząc się przeraźliwie, odbywam podróż w kierunku Wiednia.

Naraz pada mój wzrok do wnętrza przedziału. Trochę zafrapowany, spostrzegłem szczelnie obok siebie usadowioną samą płeć piękną: ośm pań czy panień w wieku od 25. do 32. Ich twarze, fryzury i walizy zdradzają wyraźnie egzotyczne pochodzenie.

Po pewnym czasie wyjaśnia mi uprzedzający sąsiad zagadkę: panny z francuskiego Czerwonego Krzyża wracają z Rosyi — przez Szwajcaryę — do ojczyzny.

Przez jeden moment, krótszy od mgnienia oka, ogarnia mnie szczęśliwa, rozkoszna wizya: — pokój... Francuzki wracają z Rosyi do ojczyzny, — do ojczyzny, za którą tęskniły w ciągu długich dni i nocy, pełnych krwi i jęków umierających — wracają w tym oto przedziale, spokojne i pewne, przez kraj — wrogi.. nieprzyjacielski. Ach, pokój... pokój...

Po chwili pryska czar. Dla gości na korytarzu stanowią Francuzki przedmiot ... a ja, ściśnięty niby w ogonku, nudzę się przeraźliwie dalej.

Wil

Z Bajek wojennych.

Wstęp.

Dość już chyba, proszę panów,
Śpiewów, hymnów i peanów
Na cześć wojny! Czas już na nic...

Więc wam zagram coś innego,
Coś śmiesznie żałośliwego,
Coś aż do łez wesołego.

Nowy śpiew, a jak świat stary;
Niby wiersz, a coś z poczwary;
Zadrzewiałej brzęk gitary.

Koszmar pijanego grajka;
Wątła niezapominajka
Marzeń, rojeń, snów, ot — bajka.

Dziwni ludzie.

Byłem kiedyś na dziwnych ludzi zgromadzeniu.
Z mownicy rżnie ktoś prawdę, cały w skrach, w płomieniu.
Pytam, kto? Poseł — rzekną — z tego zasię słynie,
Że skąpy w obietnicach, a chybki jest w czynie.
On palcem w bucie kiwać za nic nie chce w świecie,
Jak zresztą wszyscy w Kole. (Czegóż się śmiejecie?)
Z audytoryum — o dziwo! — same kruki białe:
Urzędnik — dacież wiarę? — trzewiki miał całe!
Oficer bez orderu, żołnierz, co był syty,
Socyalista, ca za nic miał sobie zaszczyty;
Kupiec był, który nie miał tajnych magazynów,
Rzeźnik też, co traktował klientów, jak synów;
Był i masarz-filantrop (podupadł na wojnie),
Był hrabia, co na cele publiczne siał hojnie;
Dziennikarz był, co nie łgał... (znów śmiech?)
»Hola, panie!
Dość tego! toźto austro-węgierskie gadanie!«
Nie wierzycie? Na honor! ja się sam dziwiłem,
Dopiero, gdym się ocknął, spostrzegłem, że — śniłem.

Nowa metoda.

Zeszło się razem przyjaciół grono
I nuż narzekać na uciśnioną
Słowa i czynu swobodę.
Któż-bo tam ne był? Hyena z lisem,
Dziki kot z wilkiem, kuna z tygrysem,
A każde przywiodło młode.

»Ach cóż to za czasy! co za zwyczaje!
Każdy ci dzisiaj okoniem staje!
Tak jedno przed drugiem biada.
»Najgłupszy baran dziś protestuje,
Spróbuj go zarżnąć, klnie procesuje.
Gdzie — krzyczy — prawna zasada

A czy kto słyszał, jak świat jest światem,
By mocniejszemu słabszy był bratem?
Nie nam iść przeciw naturze.
Jeśli nam dano zęby, pazury,
To nie, by milczkiem siedzieć, jak szczury;
Snać nie tak chciano, tam, w górze.«

A lis im na to: »Racya, kumotry!
Lecz pocóż krzyczeć nam mają: »lotry!«,
»Wampirem« zwać nas, »pijawką?«
Sto razy lepiej nie drażnić zgrai.
A nuż się znajdzie ktoś, kto narai
Krukom nas rzucić i kawkom?

Poco rozgłaszać, co, gdzie zabito?
Jeśli rabować, to inkognito!
Metodę radzę więc nową:
Pod rękawiczki schować pazury,
W wspólnym zarządzie łupić ze skóry,
Centralę stworzyć handlową.«

Aleksander Ameisen

Z DNIA

* **Katastrofalna eksplozya we Wiedniu.** Z Wiednia telefonuje nasz korespondent: Przy Gumpendorferstrasse nr. 68 zdarzyła się dziś katastrofalna eksplozya w składzie broni i amunicyi firmy Bauer. Mianowicie kiedy około godz. 2. popoł. zniesiono do sklepu kilka skrzyń z prochem strzelniczym, jedna z nich z niewyjaśnionej przyczyny zapaliła się, wywołując straszliwą eksplozyę. Wszystkie obecne w sklepie osoby zostały gruzami zasypane, a pożar rozszerzył się w jednej chwili i na sąsiednie domy. Ratunek utrudniony był przez to, że eksplozya uszkodziła sąsiednie aparaty i zerwała połączenia. Nareszcie po kilku godzinach udało się pożar stłumić i ratunek zorganizować. Mimoto zasypanych w sklepie ofiar jeszcze nie zdołano z pod gruzów wydobyć. Skonstatowano ponadto jeszcze dwie ofiary katastrofy, mianowicie dwie kobiety, które przypadkowo przechodziły przed sklepem w chwili wybuchu i poniosły śmierć na miejscu. Ciekawe były objawy paniki u lokatorów wspomnianego domu i sąsiednich kamienic. Liczne osoby próbowały z górnych pięter przez okno wyskoczyć na bruk, tak że musiano rozstawić strażaków z siatkami bezpieczeństwa, inni znów wyrzucali przez okno na ulicę kosztowności, ruchomości, itp.

Eksplozya na na Gumpendorferstrasse spowodowała — jak donosi następny telegram Biura koresp. — wielkie zniszczenia w domu. Ofiarą jej padło 7 osób, a mianowicie właściciel sklepu, rusznikarz Norbert Linzbauer, jeden z jego czeladników, 3 kupcowe z sąsiedztwa, 1 dziecko i 2 przechodzące kobiety. Prócz tego zostało kilkoro osób rannych przy akcyi ratunkowej.

* **Zgon bar. Feliksa Aehrenthala.** Jak donoszą z Wiednia, zmarł w niedzielę w jednem z sanatoryów bar. Feliks Aehrenthal, brat byłego ministra spraw zagranicznych 68. roku życia.

* **Piąty przegląd pospolitaków.** Jedno z pism wiedeńskich donosi okolicznościowo, że wedle zasięgniętych przez się wiadomości ponowny przegląd pospolitaków do 36. roku życia odbędzie się prawdopodobnie w sierpniu b. r.

* **Protest Niemiec.** Sztokholm, 8. lipca. — Tel. wł. — W Szwecyi spodziewają się oficyalnego protestu Niemiec u rządu sowietów z powodu lądowania wojsk koalicyjnych na wybrzeżu murmańskiem.

* **Kereński we Francyi.** Budapeszt, 8. lipca. — Tel. wł. — »Az Est« donosi z Genewy: Kereński uczestniczył w obradach kierownictwa socyalistów francuskich i wyłuszczył cel swej podróży. Przypisuje on bolszewikom winę gospodarczego zniszczenia Rosyi i nadużycie władzy. Bolszewicy rządzą wespół z Niemcami oparłszy się na bagnetach. W dyskusyi objawiła się silna nieufność socyalistów francuskich do Kiereńskiego.

* **Autonomia polska na Ukrainie.** Kijowska »Volks-Zeitung« donosi: Delegacya polskiego komitetu wykonawczego udała się do hetmana Skoropadskiego w celu omówienia sprawy autonomii narodowo-personalnej dla Polaków. Hetman zwrócił uwagę, że sprawę tę należy jeszcze odroczyć, aż rada ministrów co do tego się wypowie. W każdym razie rząd ukraiński pomoże Polakom do życia społecznego z zachowaniem polskiej indywidualności pod każdym względem.

* **Debata antyżydowska w parlamencie węgierskim.** Jedno z ostatnich posiedzeń parlamentu węgierskiego było widownią debaty żydowskiej.

Deputowany Geza Polonyi oświadczył, że nowy projekt ustawy wyborczej jest dla Żydów bardzo korzystny, natomiast krzywdzi interesa katolickie. Stwierdza, że wiele Węgrów zostało wykluczonych od prawa wyborczego, natomiast Żydzi, którzy przybyli z Galicyi, otrzymali prawo wyborcze.

Deputowany żydowski Leopold Wadasz woła z miejsca: »Ale te elementy nie uczęszczają do szkoły 6-cio-klasowej.«

Deputowany hr. Stefan Tisza (z miejsca): »Prawda, ten cenzus inteligencyi przynosi korzyść tylko Żydom po miastach.«

Deputowany Wadasz: »Ile to nie jest nieszczęściem dla narodu węgierskiego.«

Polonyi (odpowiada): »Proszę tylko zobaczyć, ilu słuchaczy żydowskich jest na uniwersytetach.«

Hr. Tisza (z miejsca): »To nie należy do tego! Ci studenci żydowscy nie są z Galicyi«.

Dep. Polonyi (w dalszym ciągu): »A skąd właściwie się wzięli? Żydzi wyciągną z tego bardzo wielkie korzyści, że prawie wszyscy umieją czytać i pisać. Jeżeli przyjmiemy, że szkoła 4-klasowa daje kobiecie prawo wyborcze, to otrzyma je 120.000 kobiet żydowskich, a zaledwie 40.000 węgierskich. Przez podział okręgów wyborczych należy sparaliżować siłę wyborców żydowskich.«

* **Żydowski uniwersytet ludowy w Kijowie.** Dnia 9 czerwca odbyło się w Kijowie uroczyste otwarcie żydowskiego uniwersytetu ludowego w salach uniwersytetu kijowskiego. Po otwarciu przez przewodniczącego Ligi Kultury, Rowuckiego, wygłosił Litwakow pierwszą lekcyę na temat »Rozwój historyczny współczesnej kultury żydowskiej«.

* **Zjazd gmin żydowskich w Moskwie.** Dnia 25. czerwca otwarto zjazd kahałów w Rosyi. Zjazd zajął się w pierwszym rzędzie sprawą scentralizowania wszystkich społecznych instytucyi przy gminach żydowskich.

* **Związek urzędników wiedeńskiej gminy żydowskiej.** Urzędnicy wiedeńskiej gminy żyd. zorganizowali się w związek celem polepszenia swego stanowiska społecznego i gospodarczego. Do Wydziału Związku zostali wybrani: Adjunkt Jakób Kraus przewodn., rabin Dr. Maks Grunwald zastępca i nauczyciel religii Beniamin Fuchs.

Rokowania z rządem tureckim o Palestynę. Lwowski »Tagblatt« dowiaduje się z Berlina: 14 delegatów różnych żydowskich organizacyi należących do »Związku Organizacyi żydowskiej Niemiec« znajduje się w drodze do Konstantynopola, dokąd udają się na zaproszenie rządu tureckiego celem omówienia kwestyi żydowskiej immigracyi i kolonizacyi w Palestynie. Z cierpliwością oczekiwać należy, czy wynikiem tych konferencyi będą rokowania formalne, któreby dały pewne pozytywne rezultaty. Akcyę tę popiera niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych.

KRONIKA.

Kraków, 8. lipca.

Karty cukrowe. Od wczoraj wydaje biuro centralne Magistratu, Wiślna 4, dodatkowe karty cukrowe na świadectwa lekarskie — za okazaniem legitymacyi mącznych. Dzisiaj otrzymują je odbiorcy od litery E—H włącznie, jutro od lit. I—K wł. itd.

Nadużycia przy sprzedaży cukru należy zgłaszać do wydziału III C magistratu, który pociągnie winnych do odpowiedzialności.

Najpospolitszą formą wykroczeń w okręgu krakowskim jest kradzież. Świadczy o tem zarówno statystyka aresztowań jak statystyka rozpraw sądowych. Przed 3-cią kadencyą sądu przysięgłych, która trwała od 3. czerwca do 4. lipca, było na 28 rozpraw, 22 procesów o kradzież, pozatem 1 proces — o morderstwo, 2 o zabójstwo i po jednym wypadku oszustwa, podpalenia i rabunku.

Wiec akademicki, który odbył się onegdaj, powziął cały szereg uchwał natury ekonomicznej. Na wiecu uchwalono protest przeciw gospodarce Central; żądano zakazu wywozu środków żywności z kraju na Zachód, jako też opróżnienia domu akademickiego przez wojsko. Ponadto żądano założenia kuchni obywatelskiej dla młodzieży akademickiej.

W sprawie aresztowanych w Krakowie przed kilku dniami młodzieńców, przynosi jedno z pism lwowskich następujące szczegóły. W środę rano władze policyjne dokonały na zarządzenie władz wojskowych rewizyi w redakcyi »Kultury polskiej«, tygodnika niepodległościowego, wychodzącego w Krakowie. W czasie rewizyi zbadano dokładnie całą korespondencyę, nic jednak nie znaleziono podejrzanego. Rewizya ta jest w związku z licznemi aresztowaniami, dokonanemi przed kilku dniami wśród młodzieży krakowskiej rzekomo z powodu należenia do P. O. W. — Nadto w ostatnich dniach policya krakowska dokonała na polecenie sądu wojskowego licznych rewizyi u osób starszych, podejrzanych o sympatyę lub należenie do P. O. W. — Osoby te należały przeważnie do obozu niepodległościowego. Przy rewizyach szukano rzekomo ukrytej broni. Wśród aresztowanych większość stanowią chłopcy 14—15-letni, którzy przeważnie nawet o istnieniu P. O. W. nic nie wiedzą. Rewizye i aresztowania przeprowadzono w większości wypadków w nocy. Rodzice aresztowanych chłopców, pochodzących ze sfer obywatelskich, tworzą obecnie komitet, który ułoży w sprawie aresztowań osobny memoryał. Memoryał ten przez deputacyę wręczony będzie w Wiedniu władzom miarodajnym z protestem przeciw aresztowaniom i rewizyom. Deputacya zażąda ponadto uwolnienia aresztowanych dzieciaków, zamkniętych obecnie w więzieniu wojskowem.

Jak się dowiadujemy, powyższe aresztowania i rewizye są w związku z przytrzymaniem na granicy pruskiej młodzieńca, w chwili, gdy tenże usiłował przewieźć nielegalne pisma i broszury. Przy rewizyi osobistej znaleziono u niego w bucie schowaną kartkę z adresami różnych młodych ludzi. To dało podstawę do zaaresztowania w Krakowie około 20-tu młodzieńców, przeciw którym toczy się obecnie śledztwo o należenie do tajnej rewolucyjnej organizacyi P. O. W. — Wszyscy aresztowani przebywają w więzieniu wojskowem, przy ul. Montelupich, w osobnych celach.

* **Hiszpańska choroba w Galicyi.** W Krakowie oraz w szeregu innych miast galicyjskich skonstatowano liczne wypadki influency hiszpańskiej. Przebieg bywa na ogół normalny.

Katastrofa węglowa nie jest, jakto niektóre dzienniki naiwnie przedstawiają, klęską lokalną, czysto krakowską. Przyczyny braku węgla tkwią głęboko w korzeniach gospodarki wojennej. Przez lata całe prowadzono gospodarkę »rabunkową«, eksploatowano nadmiernie kopalnie na cele wojny, nie mogąc z braku materyału i sił roboczych przeprowadzać koniecznej dla zdrowej produkcyi odbudowy kopalń. Zmniejszyła się też gwałtownie ilość górników przez powołanie do wojska. Wynikiem tych faktów jest dzisiejszy smutny bilans węglowy, który przybliża nam widmo zupełnej katastrofy opałowej w zimie. Stan to ogólny. Cóż znaczy n. p. 6000 wagonów węgla zapasowego, znajdujących się rzekomo w posiadaniu miasta Wiednia, jeżeli Kraków dzisiaj, w miesiącu letnim, potrzebowałby 500 wagonów. Miasto o ludności 10-kroć liczniejszej, jak n. p. Wiedeń, pochłonie 6000 wagonów za miesiąc; tym kapitałem węglowym nie przetrzyma ono zimy.

Zdaniem wiceprez. miasta p. Sarego, który kieruje akcyą pozyskania niezbędnej dla Krakowa ilości węgla, nie nastąpi do jesieni bezwarunkowo poprawa stosunków węglowych w mieście, a co później będzie, jest jeszcze wielką niewiadomą. Zatem nadal będziemy mieli puste składy węglowe, a przed nimi smutne, stroskane »ogonki«. Nie pomogą, zdaniem p. wiceprezydenta, żadne apele do rządu centralnego. Ministerstwo robót publicznych nie może bowiem dać tego, czego nie posiada. — Prowizoryczną pomocą byłoby uzyskanie dla Galicyi węgla pruskiego. Rokowania w tym kierunku toczą się między ministrem robót publicznych a odnośnem ministerstwem pruskiem. Dodatni wynik tych rokowań mógłby katastrofę węglową złagodzić, ale jej nie usunie. Pamiętać bowiem należy, że w dzisiejszych wojennych czasach potrzeby ludności są na planie drugim, w pierwszym rzędzie muszą być zaspokojone potrzeby armii, kolei itd. Ludność otrzyma zatem tylko tyle, ile po zabezpieczeniu t. zw. »konieczności państwowych« jeszcze pozostanie. — Ratunkiem w pełnem tego słowa znaczeniu, może być tylko odbudowa własnej, galicyjskiej produkcyi węgla. I w tym kierunku należy nacisk wywierać na rząd, aby uczynił to wszystko, co do podniesienia produkcyi krajowej prowadzi, w szczególności wrócić kopalniom potrzebną ilość górników i przystąpić do racyonalnej a wielce zaniedbanej pracy nad »odbudową« kopalń samych. Przez długie miesiące czyniło ministerstwo robót publ., najwyższa w państwie instancya węglowa, starania u naczelnego dowództwa armii o oddanie dla pracy kopalnianej znaczniejszej liczby służących we wojsku

górników. Naczelne dowództwo spełniło w części ten postulat. W jego tedy ręku leży w dalszym ciągu możność uratowania szerokich kół od śmierci z głodu i zimna.

Z GALICYI I KRÓLESTWA.

Tarnów, w lipcu.

(Rada miejska, Deputacye u prezesa Koła Polskiego, Rewizye nocne, Z teatru.)

Z początkiem bieżącego tygodnia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila. Na wstępie posiedzenia wystosował burmsitrz po raz wtóry zapytanie, czy Rada miejska nie podnosi opozycyi przeciw jego wyborowi na prezesa Koła polskiego. Rada miejska przyjęła przez aklamacyę wybór ten do windomości. W dalszym ciągu przedłożyło nauczycielstwo ludowe memoryał w sprawie podwyższenia marnych płac (po 100 kor. mies.) Burmistrz dr. Tertil obiecał poprzeć memoryał u odpowiednich władz. Następnie poczyniono Radzie propozycyę zakupna kamieniołomów porfirowych na spółkę z Magistratami Lwowa i Krakowa a to za cenę 6,810.000 kor.; w cenie kupna partycypować ma miasto do 10 proc. tak samo w dochodach; korzystną tę propozycyę akceptowała Rada i upoważniła burmistrza do pertraktowania w tej sprawie ze sprzedawcą. W końcu posiedzenia uchwalono jednogłośnie prosić dra Zbiegniewicza o pozostanie na stanowisku zastępcy burmistrza. —

Dr. Tertil pierwszy raz po swym wyborze na prezesa Koła polskiego zawitał w poniedziałek, 1. b. m. do Tarnowa; przez cały ten dzień liczne deputacye składały mu gratulacye oraz przedstawiały swe postulaty. W deputacyach wzięli udział: Rada miejska, urzędnicy i służba magistratu, kasa oszczędności, Izraelicka gmina wyznaniowa, nauczycielstwo ludowe, tow. »Sokół«, »Praca narodowa kobiet«, Izba rękodzielnicza, Rada powiatowa, kolejarze, Izba notaryalna, radca dworu Reiner wraz z kom. Porembalskim i wielu innych.

W połowie bieżącego tygodnia urządziła policya wojskowa przy pomocy wojsk tut. garnizonu połów dezerterów. Ciekawem zjawiskiem jest, że dezerterów szukano w prywatnych mieszkaniach i to przeważnie w domach żydowskich. Niepokojono ludność od godz. 12. w nocy do rana. Rankiem obstawiono wszystkie wyloty ulic wojskiem i przeprowadzono kontrolę dokumentów. Schwytano około 60 podejrzanych osobników.

Ostatnio zawitał do nas zespół krakowski z p. Jarszewską i Jednowskim na czele. Odegrano sztukę Herczega »Niebieski lis« (Blaufuchs). Główne role profesora Paulusa i żony jego Hony spoczęły w wytrawnych rękach wyż wymienionych artystów, reszta zespołu w osobach p. Bystrzyńskiego, Turowiczówny oraz Kozłowskiego wywiązała się ze swego zadania dość poprawnie. Nielicznie zebrana publiczność nagrodziła wykonawców żywym oklaskiem.

Rzeszów, 1. lipca. Stosunki bezpieczeństwa na spacerach poza miastem. Stosunki hygieniczne. Dwa wieczory żydowskich pieśni ludowych.

Od pewnego czasu wyjście poza miasto na spacer połączone jest formalnie z niebezpieczeństwem życia. Oto co się zdarzyło przed kilku dniami: Rabin tutejszy p. Lewin (ten sam, który brał udział w demonstracyi dnia 18. lutego i przysięgał na rynku miasta) ze synem swym i innym poważnym obywatelem naszego miasta wyszli poza rampę kolejową na ulicy Krakowskiej wieczorem o godzinie 8, na spacer. Obstąpiło ich kilka wyrostków i obrzucało kamieniami, przyczem rabin odniósł wcale poważne obrażenia na ręce. Towarzyszom nic się nie stało. Tak więc skazani są obywatele żydowscy do zasklepiania się w dniach upalnych tylko w obrębie miasta, gdyż nikt nie chce życia swego narażać. Tak samo rzecz się ma w polu (10 minut drogi od rynku głównego) gdzie obrzucanie kamieniami spacerujących jest na porządku dziennym. Czy Starostwo i policya nie mogłyby się postarać o usunięcia zła i umożliwienia ludności miasta korzystanie ze świeżego powietrza w lecie?! — Stosunki hygieniczne w naszem mieście pozostawiają dużo do życzenia. Ulice nawet główne prawie nigdy nie skropione i z tego powodu panuje podczas wiatru straszny kurz. — Staraniem miłośników żydowskiej pieśni ludowej odbyły się w dniach 24. i 25. czerwca w sali p. Bergera dwa wieczory pieśni przy łaskawym współudziale p. Brunn z Warszawy i p. nadkantora Guttmanna z Pragi, jakoteż sił lokalnych p. Sternheima i p. Klingera. Wieczór zagaił p. Hollender, który omówił rozwój liryki żydowskiej. Oba wieczory przy wyprzedanej sali znakomicie się udały.

Materyał statystyczny o żydach w Polsce. Towarzystwo przyjaciół pracy nacyonalnej wśród żydostwa w Polsce rozpoczęło zbierać daty statystyczne o żydach w Polsce. Towarzystwo ma zamiar, materyały zebrane oddać do dyspozycyi przyszłym organom żydowskiego samorządu gminnego (Rada najwyższa), jako podstawę do ich prac. Materyał taki okazał się tem potrzebniejszy, że brakło go zupełnie, gdy przystąpiono do reorganizacyi gmin żydowskich, a to z tego względu, że nie istniał żaden organ centralny, lecz każda gmina sama się rządziła. Komisya statystyczna wspomnianego Towarzystwa zajęła się w pierwszym rzędzie gminami żydowskiemi i wydała następujące bardzo ciekawe daty statystyczne: W Polsce istnieje 474 miast, z czego 358 są małemi miasteczkami. Gmin wyznaniowych istnieje 432, brakuje ich tylko w 51 bardzo małych miasteczkach. Faktycznie ma każde miasteczko własną gminę, a 51 miasteczek nieposiadających własnej gminy, mają ludności żydowskiej po 6—15 dusz. Według dawnego podziału na gubernii, rozdzielają się te cyfry następująco: Gubernia Warszawa 55 gmin, Łomża 30, Suwałki 30, Siedlce 41, Płock 21, Kalisz 42, Lublin 62, Kielce 44, Radom 54, Piotrków 44, razem 423 gmin. Fakt, że w gubernii lubelskiej jest więcej gmin, niż w dwa razy większej gubernii warszawskiej, pochodzi stąd, że ta pierwsza ma o wiele więcej drobnych gmin żydowskich.

* **Projekt polskiej ustawy wojskowej** wniesiony do laski marszałkowskiej, przewiduje czynną służbę wojskową i pomocniczą. Obowiązek służenia w wojsku zaczyna się w 18 roku życia, kończy w 50. Służba w armii czynnej trwa dwa lata, poczem przechodzi żołnierz do rezerwy, obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Do służby pomocniczej w wojsku (tylko w czasie wojny) zobowiązani są wszyscy niepowołani pod broń od 16 do 60 roku życia.

Wolnymi od służby wojskowej są wyświęceni kapłani, mnisi, pastorzy ewangelickich kościołów, jak również przełożeni żydowskiego i innych wyznań. Abituryenci szkół średnich, albo tacy, którzy najmniej 6 klas pomyślnie ukończyli, mogą służyć jako jednoroczni ochotnicy.

Rada stanu lub sejm uchwala każdoroczny kontyngent rekruta.

Do projektu dołączone są punkty, opiewające, że służba w polskich legionach, albo w innychh polskich oddziałach w ciągu obecnej wojny liczy się jako służba w armii.

Czas służby w rosyjskiem wojsku będzie również policzony. Rosyjscy oficerowie rezerwowi mogą być wcieleni do armii po odpowiedniem uzupełniającem wykształceniu.

* **Rade Stanu według zawodów.** W Radzie Stanu zasiada: 4 biskupów, 2 rektorów wyższych uczelni, 5 proboszczów, 2 superintendentów generalnych wyznania ewangelicko-augsburskiego, 1 rabin, 7 profesorów i nauczycieli, 2 burmistrzów i prezydentów miast, 11 dyrektorów i prezesów instytucyi finansowych lub społecznych, 42 ziemian i rolników, 11 przemysłowców i inżynierów, 6 adwokatów, 3 lekarzy, 4 literatów, 1 malarz, 1 kupiec, 1 robotnik i 1 rzemieślnik.

* **Z uniwersytetu lwowskiego.** Rektorat uniwersytetu komunikuje, że do dnia 31. maja 1918 zapisało się w bieżącem półroczu letniem na uniwersytet lwowski ogółem 3421 słuchaczy. Z liczby tej przypada na wydział teologiczny 302 słuchaczy, prawniczy 1473, lekarski 975, filozoficzny 689. Liczba słuchaczy zwyczajnych wynosi 3297, nadzwyczajnych 123. Wśród zwyczajnych jest kobiet 598, wśród nadzwyczajnych 77 i 1 hospitantka. Z ogólnej tedy liczby zapisanych dotąd słuchaczy przypada na mężczyzn 76 proc., na kobiety 19 pr.

* **Zakaz ekshumacyi w lecie.** Z powodów sanitarnych zostały zakazane ekshumacye i przeprowadzenia zwłok z całego obszaru operacyjnego i etapowego w czasie od 1. czerwca do 30. września 1918. Tym zakazem nie są objęte ekshumacye z urzędu wykonane, w celach agnoskowania i ponownego pochowania trupów.

ZE SWIATA.

* **Bergson u Wilsona.** Znany filozof Bergson przybył do Waszyngtonu. Jak donosi »Excelsior«, powierzoną została Bergsonowi misya omówienia z prezydentem Wilsonem moralnych skutków obecnej wojny.

* **Dwa nowe tunele.** Na konferencyi handlowej handlowej koalicyi uchwalono rozpocząć w najbliższym czasie budowę tunelu pod kanałem La Manche. Pociągi pospieszne mogłyby w 6 godzinach odbyć jazdę z Londynu do Paryża, a w 20 godzinach możnaby w obu kierunkach przenieść 30.000 pasażerów i 30.0000 ton towarów. Budowa tunelu miałaby trwać 5 lat.

* **Choroba hiszpańska.** Znany internista wiedeński, profesor dr. Ortner w wywiadzie dziennikarskim oświadczył, że choroba hiszpańska jest właściwie tylko influencą. Objawia się klującym bólem w piersiach i wysoką gorączką. Masowe zachorowanie nie są rzeczą nadzwyczajną, skoro się przypomni, że influencya w r. 7889 i 1890 występowała daleko gwałtowniej. Chorych należy leczyć podobnie jak na influencę, a to aspiryną i chininą i chory musi leżeć w łóżku, wiele pić pocić się. Przebieg choroby jes normalny, czas trwania wynosi około 3 dni. Nie ma powodu do zaniepokojenia.

Liczba uchodźców w poszczególnych krajach koronnych. Na podstawie zestawienia urzędowego uchodźców pobierających zasiłek mieszkało 1. kwietnia b. r. we Wiedniu 38.772 uchodźców, z tego 34.233 Żydów, 2217 Włochów, 747 Niemców, 659 Polaków, 469 Ukraińców, 300 Słoweńców itd. Ponadto 2394 uchodźców »Wiedeńskiego Komitetu Ratunkowego«. W Austryi Dolnej rozsianych było po rozmaitych gminach 11.749 uchodźców, z tego 4024 Ukraińców, 3406 Słoweńców, 2263 Włochów, 1634 Kroatów, 161 Żydów i in. W Austryi Górnej znajdowało się w tym czasie 12.658 uchodźców, między nimi 7763 Żydów, 5249 Włochów. W Styryi mieszkało 18.263 uchodźców (7873 Słoweńców, 2122 Żydów, 662 Włochów). W barakach w Wagnie mieszkało 5606 Włochów, 447 Słoweńców i 16 Polaków. Liczba uchodźców w Karyntyi wynosiła 3397 (1852 Słoweńców i 1287 Niemców). Poważna liczba uchodźców mieszkała w Krainie, mianowicie 24.282, przeważnie Słoweńcy, mało Włochów i Niemców. Pobrzeże gościło 31.634 uchodźców, po połowie Włochów i Słoweńców. W Salchurgu znajdowały się jedynie baraki dla uchodźców w Grödig. (4489, z tego 4101 Ukraińców). W Tyrolu i Przedarulanii było 27.444 (24.860 Włochów, 1397 Niemców i in.). W Czechach mieszkało w miastach 64.969 uchodźców (41.335 Żydów, 14.161 Włochów, 4529 Ukraińców, 999 Niemców. Na Morawach 35.413 (18487 Żydów, 11.914 Włochów i in.) W gminach śląskich znajdowało się 5636 żydowskich uchodźców, 42 polskich i 36 niemieckich. W Galicyi mieszkało 126.513 galicyjskich uchodźców w rozmaitych gminach. Na Bukowinie mieszkało 18.157 uchodźców (7914 Rumunów, 4478 Polaków, 2210 Żydów). W Dalmacyi 213, z tego 108 Żydów i 83 Włochów.

* **Czego wymagają w Anglii od dyplomaty?** Angielskich dyplomatów z dawien dawna już wysoko cenią, mimo, iż zazwyczaj brak im zgoła owej inteligencyi prawniczej, bez której — według pojęć niemieckich — współczesna służba zagraniczna wogóle nie da się pomyśleć. Natomiast wymaga Anglia szerokiego wykształcenia ogólno-światowego od swoich reprezentantów za granicą, honoruje się też osobno znajomość obcego języka nieobowiązkowego (n. p. dyplomata, władający językiem rosyjskim, otrzymuje osobny dodatek w kwocie 4000 marek rocznie). Kandydat rekrutuje się z reguły ze sfer arystokracyi lub plutokracyi, z rodziny oficerskiej lub urzędniczej wreszcie — i bezwarunkowo musi być absolwentem jednej z publicznych szkół oxfordzkich lub Cambridge'u. Kandydat na dyplomatycznego reprezentanta Anglii zdaje egzamin przed komisyą, złożoną z samych dyplomatów, przyczem decydującym momentem jego kwalifikacyi jest wrażenie, jakie wywołuje w konwersacyi politycznej z egzaminatorami. (Znaną jest rzeczą, że sir Rennel Rodd byłby przy egzaminie przepadł, już dla samych błędów ortograficznych, jakie popełnił, gdyby nie nadzwyczaj ujmujące wrażenie, jakie wywołał w osobistem zetknięciu z egzaminatorami, których nadto podbił trafnością swych uwag i subtelnością w sądzie o danych kwestyach). Warunkiem »sine qua non« jest także majątek prywatny: kandydat, któryby nie rozporządzał prywatnym dochodem osobistym w wysokości 8—10 tysięcy marek, ale wchodzi wogóle w rachubę.

Balfour o uniwersytet żydowski w Palestynie. Przywódca syonistów amerykańskich, a obecny sekretarz stanu w amerykańskiem ministerstwie wojny, prof. Frankfurter, wypowiedział się na kongresie mizrachistów (syonistów-ortodoksów) w następujących słowach: »Byłem niedawno w Anglii i Francyi. Syonizm stał się aktualną kwestyą polityczną... Uznanie Palestyny jako kraju ludu żydowskiego stało się jedną z najważniejszych zasad tej wojny. Jeżeli Belgia i inne małe narody uzyskają swe prawa, uzyskać je musi i Palestyna. Nic tak nie podziałało na Niemców, odnośn. do ich pojęć w kwestyi żydowskiej, jak świadomość uznania żydów za naród przez ententę. Legion żydowski przyczynił się bardziej do pozyskania Anglii, aniżeli cała nasza propaganda. Mówiłem z lordem Balfourem. Powiedział mi: Naród, który wśród wojny może myśleć o stworzeniu uniwersytetu, musi być narodem wspaniałym. Lud żydowski, który w tym czasie może budować, godzien jest swojej przeszłości i zdoła przyszłość swoją należycie ukuć. Wspaniała go przyszłość czeka.

Proces w Marm. Sziget.

Marmaros Sziget, 6. lipca. BK. Przesłuchiwany rotmistrz Włodzimierz Rudolf Wilk objął służbę 12. lutego 1918 jako komendant końskiego szpitala i rezerw końskich w Szubrańcu. Już podczas jego przybycia rozpowszechnione były pogłoski, iż oddział zmieni miejsce postoju, ponieważ tam dla koni niema ani miejsca ani karmy. Dnia 15. lutego przed południem otrzymał oskarżony telegram z komendy polskiego korpusu posiłkowego, w którem zarządzono pogotowie do marszu szpitala końskiego i rezerw końskich. Wieczorem otrzymał oskarżony depeszę z rozkazami maszerowania w kierunku na Sadagórę, gdzie oddział otrzyma dalsze rozkazy. — Podczas marszu poza Sadagórą usłyszał salwę karabinową a następnie ożywione strzały pojedyncze.

Przed strzałami schronił się w fosie gościńca, a skoro się uspokoiło, wyszedł z fosy celem poinformowania się o ogniu, został jednak zaraz aresztowany przez patrol austryacką. Podczas zbiórki swego oddziału przed odmarszem wygłosił przemowę do podległych sobie żołnierzy, w której zaakcentował, że zadanie legionów wypełnione, ponieważ front rosyjski nadal nie istnieje. Nie można wiedzieć, kto będzie w przyszłości naszym wrogiem. Po ogłoszeniu pogotowia do marszu mniemał oskarżony, że chodzi o zmianę postoju. Przypuszczenie to zmienił, skoro jego oddział zaczęto ostrzeliwać. Myślał, że w ten sposób nastąpi rozbrojenie legionistów. Że komenda Polskiego korpusu posiłkowego nie była już w ręku generała Zielińskiego, dowiedział się dopiero po swem ujęciu w Mamajestie.

Rotmistrz legionów, weterynarz Tadeusz Kucz dowiedział się 15. lutego o zmienionem pogotowiu do marszu i o rozkazie, że konie kompanii sztabowej i artyleryi muszą być zwrócone. Podczas marszu szedł obok swego oddziału Ze Sadagórą zatrzymała się cała kolumna na skrzyżowaniu dróg i oczekiwała dalszych rozkazów do marszu. W tem miejscu była kolumna ostrzeliwaną ze strony prawej i lewej i z przodu. Oskarżony schronił się tedy poza drzewo i słyszał jeszcze kilka salw. Gdy potem nastąpił spokój, poszedł wzdłuż trenu i ku końcowi kolumny, by się dowiedzieć, co się stało. Na drodze spotkał austryackie patrole, które zawiadomiły go, że mają rozkaz rozbroić wszystkich legionistów. W Mamajestije dowiedział się oskarżony, iż dwa pułki piechoty przeszły do Muśnickiego.

August Strindberg.

Pół arkusza papieru.

(Nowela).

Ostatni wóz odjechał. Mieszkanie, młody jegomość w żałobie na kapeluszu, jeszcze raz obszedł mieszkanie, aby przekonać się, czy nie zapomniał czego. — Ni nie zapomniał niczego, wcale nic zapomniał, i oto wyszedł do przedpokoju, nie myśląc wcale o tem, co przeżył w tym pokoju. Cóż, kiedy w przedpokoju, koło telefonu, wzrok jego padł na pół arkusza papieru, przybitego do ściany, cały zamazanego, to czarnym atramentem, to czerwonym ołówkiem, to niebieskim ... Tam była cała jego przesławna historya, która rozegrała się w ciągu dwóch lat; tam właśnie było to wszystko, co chciał zapomnieć; cały los człowieka na pół arkusiku papieru!

Zdjął arkusz: był to prosty, żółty, przeświecający arkusz. Położył go na parapecie okna i, nachyliwszy się, począł czytać. Na pierwszem miejscu stało przecudne imię: Alicza, najpiękniejsze z imion, jakie znał — ponieważ było to imię narzeczonej. I numer — 15. 11. Było to podobne do liczby psalmu w świętej księdze. Niżej stało: Bank. To była jego praca, zbożna praca, dająca mu kęs chleba, dom i żonę, podstawę egzystencyi. Ale to było podkreślone! Ponieważ Bank doznał krachu, tak i on musiał ratować się pracą w drugim banku, przeżywszy krótki czas wielkiego niepokoju.

I oto stało się. Kwieciarnia, dorożkarze. Były to zaręczyny, i kieszeń miał wtedy pełną grosza...

Potem: sklep z meblami, draperye Przeróbka i odnawianie mieszkania. Posłańcy: przeprowadzka:

Kasa biletowa w operze 50, 50. W tym czasie wzięli ślub i oto chodzą razem co niedzielę na operę. Są to ich najpiękniejsze godziny, kiedy siedzą razem w milczeniu i wpatrują się w scenę.

Tu następuje męskie imię, zakreślone. Był to jego przyjaciel, który stanął na wysokim stopniu w hierarchii społecznej, ale nie przeniósł ciosu, padł pod brzemieniem i musiał był wyjechać daleko, daleko. Jak kruchem jest szczęście w życiu.

Teraz, jak się zdaje, nastało coś nowego w ich życiu małżeńskiem. Kobieca ręką, ołówkiem skreślone słowo: Ach, tak! Ta w długim płaszczu, z uprzejmym i pełnym współczucia wyrazem w twarzy, która przychodziła zawsze tak cicho i nigdy nie szła przez salonik, ale zawsze z korytarza skierowywała się prosto do sypialnego pokoju...

Pod nazwiskiem jej napisane było doktór L. Tu także po raz pierwszy wypłynęło imię krewnej. Ktoś wpisał: »Mama przyjechała«. To była teściowa, która milcząco stała na stronie, aby nie przeszkadzać nowożeńcom, ale teraz — w tej chwili — została wezwana i zjechała, przyjęta z wielką radością.

W tem miejscu zaczęły się wielkie zgroty czerwonym i niebieskiem ołówkiem. Kantor służby; pokojówka odeszła trzeba było wyszukać nową. Apteka. Hm W oczach mu się robi ciemno... Mleczarnia trzeba było wyszukać nową. Apteka. Hm Czytajmy dalej.

Masarz, ogrodnik i t. p. Gospodarstwo domowe prowadzi się telefonicznie, ponieważ gospodyni nie ma na posterunku. Niema jej, ona leży w łóżku...

Dalej nie mógł czytać, ponieważ w oczach mu zaczęło ciemnieć, jak bywa z tonącym, kiedy ten chce coś ujrzeć poprzez słoną wodę. Bo oto było napisane: »Biuro pogrzebowe«. W tem wszystko było powiedziane! Jedna większa i jedna trochę mniejsza, — rozumie się, trumna ... i w nawiasie dodano: obita suknem.

Więcej już nic nie było! Wszystko kończyło się tą trumną i więcej — nic.

Wziął ten półarkusik papieru, pocałował go i włożył do bocznej kieszeni.

Oto, w ciągu dwóch minut przeżył całe lata swego życia.

Lecz nie zwiesił głowy, odchodząc — przeciwnie, podniósł głowę wysoko, jak człowiek szczęśliwy i dumny, czuł bowiem, że w tych kilku momentach przeżył coś wielce pięknego.

Bo ludzi nie dozna i tego nigdy!

Tłóm. J. M.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Ugoda zarobkowa w borysławskiem przemyśle naftowym.

Po długich i uciążliwych rokowaniach między komitetem przedsiębiorców i delegacyą robotniczą doszło do ugody na nast. warunkach:

W czasie od 1 maja do 31 października otrzymają robotnicy żonaci 60 proc. a nieżonaci 40 proc. dodatek drożyźnianyj. Dotychczasowe dodatki dla rodzin zostaną podwyższone o 100 proc., kwaterowe o 25 proc. Między drobniejszymi przedsiębiorcami panuje silne niezadowolenie i opór przeciw ustępstwom na rzecz robotników; twierdzą, że takich ciężarów nie mogą ponieść na dalszą metę i żądają subwencyi rządowej, ponieważ trudne warunki [illegible] produkcyę z dnia na dzień a [illegible]; grożą wobec tego zawieszeniem [illegible]. Rząd ma prawo przejęcia wiercen we własny zarząd. Nie wiadomo więc obecnie, czy [illegible] jakiej ewentualności przedsiębiorcy zdecydują się na obstrukcyę.

Udogodnienia taryfowe dla odbudowy Królestwa polskiego.

Na wzór mstr. kolei państwowej przyznało ministerstwo wojny dla linii kolei wojskowej z dniem 1. lipca br. 50 proc. zniżkę frachtową dla materyałów przeznaczonych na odbudowę. Zniżkę uzyskuje się pod warunkiem adresowania na stowarzyszenie budowlane i za przedłożeniem poświadczenia, wystawionego przez „Patronat stowarzyszeń budowlanych przy oddziale budowlanym komitetu ratunkowego w Lublinie“, że materyały zostanie użyty do odbudowy.

Podwyższenie taryf kolejowych.

Wiedeń, 8. lipca. „N. Fr. Pr.“ donosi, że podwyższenie taryf kolejowych [illegible] w najbliższym czasie do skutku. 20 proc. podwyższenie przyniosłoby 40 milionów koron rocznie.

Rokowania o podwyższenie cen ropy.

Wiedeń 8 lipca. „N. Fr. Pr.“ donosi, że w następnym tygodniu rozpoczną się we Wiedniu ponowne rokowania o podwyższenie cen ropy.

Rolnicze towarzystwa akcyjne. Do ostatnich czasów panowało między teoretykami — ekonomistami i praktykami — finansistami ogólne przekonanie, że wytwórczość rolna nie da się ująć w formę towarzystw akcyjnych, chociaż sukcesy, które ta forma organizacyjna osiągnęła w produkcyi przemysłowowej, powinny były zachęcać do prób. Głównym powodem niechęci wielkiego a przedewszystkiem banmy stwierdzić — słaba reaktowość rolnictwa w ostatnich 30—40 latach.

Skoro jednak wyczerpanie światowych zapasów zboża produktów rolnych i drożyzna z powodu zniszczenia floty handlowej obiecuje wysokie zyski na dłuższy czasokres, zaczynają banki rzucać się na ten interes.

Początek zrobiono na Węgrzech. Olbrzymie majątki arystokracyi, często jeszcze bardzo zaniedbane, przedstawiają dla ekspansyi kapitału pole bardzo korzystne. Przed rokiem powstało tam Towarzystwo akcyjne dla produkcyi surowców, które nabyło i wydzierżawiło kilka wielkich majątków. Obecnie założyło wymienione towarzystwo wspólnie z Węgierską powsz. kasą oszczędności, nowe towarzystwo z kapitałem 2 milionów koron w celu wydzierżawienia posiadłości hr. Erdődyego, wynoszących 65.000 morgów. Oprócz tego powstało Tow. akc. w Putnoku. Dzierżawi ono 4000 morgów w pobliżu hut żelaza w Dios Györ, i zamierza całą produkcyę rolną danego obszaru prowadzić na zasadach przemysłowych, z własnymi młynami, z fabrykami konserw, chleba i browarami. Próby te są niezmiernie znamienne. Z jednej strony widzimy wzmagający się rozpęd szerokich mas w kierunku parcelacyi wielkich majątków, czy w drodze sprzedaży czy też wywłaszczenia, a z drugiej pochłaniane własności ziemskiej przez wielki kapitał. Jest rzeczą prawdopodobną, że po upływie szeregu lat, skoro warunki się zmienią, ten sam wielki kapitał przejdzie do parcelacyi majątków na których położył i jeszcze położy swą rękę. »Farmy mamutowe« wielkich towarzystw ziemskich na polach pszennych w Stanach Ziednoczonych uległy z konieczności temu losowi a ten sam proces odbywa się z wielką szybkością na olbrzymich »estancias« Argentyny. Przyczyny tkwią w istocie samego rolnictwa, który nie da się wtłoczyć w szablon cyfr.

Ceny zboża w Austryi i na Węgrzech

wynosiły w latach:

Na Węgrzech

	pszenica	żyto	jęczmień	owies	kukurydza
1914	41.—	32.10	28.—	24.—	22.—
1915	39.—	30.—	29.—	26.—	26.—
1916	42.—	34.—	33.—42.—	40.—	37.—38.—
1917	48.—	43.—	46.—	44.—	46.—49.—
1918	60.—	52.—	62.—	52.—	—

W Austryi

	pszenica	żyto	jęczmień	owies	kukurydza
1914	40.50	33.50	29.—	25.—	24.—
1915	34.—	28.—	28.—	26.—	29.—
1916	38.—	31.—	32.—36.—	30.—	
1917	40.—	40.—	37.—	36.—	38.—
1918	66.—	55.—	50.—	50.—	50.—

Oprócz znacznej podwyżki w stosunku do roku poprzedniego (przy pszenicy i życie 15 kor., przy jęczmieniu 13 kor., owsie 14 kor., przy orkiszu i kukurydzy 12 kor.) wypłaci centrala dla obrotu zbożem znaczne premie za wczesną dostawę. Na Węgrzech oczywiście wyższe. W Austryi wynosić one będą: do 15. lipca 25 kor., do końca lipca 20 kor., do końca sierpnia 15 kor., we wrześniu 10 kor., do 20 grudnia 5 kor.

W krajach wojną dotkniętych, a więc w Galicyi, wolno przyznać dalszą premię, a to w uwzględnieniu wyższych kosztów produkcyi w tych obszarach.

Premie węgierskie wynoszą za dostawy do 15. lipca przy pszenicy 30 kor., przy jęczmieniu i owsie 25 kor. od cetnara metrycznego. Od 16 do 25. lipca premia obniża się o 5 kor., od 26. lipca do 15 sierpnia wynosi dodatek 20 kor. przy pszenicy a przy innych gatunkach 15 kor., od 16. sierpnia do października obniża się znów o 5 kor. Co do cen samych jest uprzywilejowana w stosunku do Austryi przedewszystkiem pszenica. Jest to główny produkt węg., więc rządzące na Węgrzech Koła agrarne postarały się o wyznaczenie cen wyższych.

Nadwyżka, jaką zakład obrotu zbożem będzie musiał wydać na pokrycie nadwyżki około miliarda koron, oczywiście przyczyni się w niemałym stopniu do dalszej inflacyi pieniężnej. Ceny nie dały się jednak utrzymać na poziomie zeszłorocznych wobec ogromnego podrożenia kosztów produkcyi. Nawet podwyższone ceny nie pokrywają według kalkulacyi rolników rzeczywistych wydatków i zmuszają — jak cy podrożeniem innych artykułów.

Giełda wiedeńska.

Wiedeń, 8. lipca (PK.) Dzisiaj panowała na giełdzie [illegible] powściągliwość. Nie było wobec tego na żadnem polu obrotów zasługujących na wzmiankę. Podskoczyły jedynie akcye jednego z banków czeskich o 32 kor., natomiast spadły kolejowe wschodnie o 22 kor. Nastrój ogólny stał się dzięki pomyślnym wiadomościom o żniwach we Włoszech [illegible]. Akcye drzewne oferowano taniej. Papiery lokacyjne pozostały stałe.

Giełda budapeszteńska.

Budapeszt 8 lipca. BK. Przy otwarciu znaczne ożywienie. Na akcye bankowe popyt, stąd zyskały około 50 koron akcye banku drzewnego 10 koron w kursie. Znaczne obroty w akcyach kopalnianych i hutniczych po stałych kursach. Popyt na 6% pożyczkę wojenną.

Giełda berlińska.

Berlin, 8 lipca. BK. Zastój nadal powszechny ze względu na sprawę podatku obrotowego. Obroty szczupłe i lekki spadek w licznych papierach. Austro-węgierskie renty utraciły przedwczorajszą podwyżkę kursową.

Wiadomości wydawnicze.

Na półkach księgarskich pojawiło się znane dzieło Wilhelma Feldmanna p. t. »Współczesna literatura polska od r. 1864« w szóstem wydaniu, rozszerzonem i uzupełnionem aż do roku 1917. — Na razie ukazała się część I., obejmująca okres pozytywizmu aż do t. zw. preromantyzmu, tj. do roku 1898, w którym wystąpiło »Życie« Przybyszewskiego. — Część II. obejmuje okres neroromantyzmu aż do zgonu Wyspiańskiego, część III., która pojawić się ma w jesieni, obejmuje czasy od r. 1917 do chwili obecnej.

Notujemy na razie ukazanie się najnowszych utworów Żeromskiego p. t. »Wisła« i Przybyszewskiego powieści »Krzyk«.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia: »Austryacki nakład gazet« pod zarządem J. Stollego w Przywozie.